Nr. 23. Lwów, dnia 5. czerwca 1914.

„ROLNIK“

OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Lindego 6.

Ogłoszenia przyjmuje tylko Administracya „Rolnika“.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 9 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 22 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszym inserowaniu stosowny opust. — Ogłoszenie na pierwszej stronicy okładki wielkości pół strony kosztuje K. 30. — Na ostatniej stronie okładki pół strony K. 26. — cała K. 50.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

Nr. 23. Lwów, dnia 5. czerwca 1914. Rok XLVII. Tom LXXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, UL. LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Odnośnie do okólnika o targu na materyał rozpłodowy w Nrze 22. z 29. maja b. r. w Rolniku na str. 341 umieszczonego — podajemy: Buhaje muszą być na miejscu 14-go po południu lub wieczorem, 15-go wyładowanie, ustawianie i badanie kliniczne, 16-go cały dzień i 17-go rano pomiary, klasyfikacya, premiowanie i zakupno. 17-go po południu wysyłka na stacye.

BENEDYKT WYGODA

Dwa bieguny.

Dyskusya, wszczęta przez p. J. Turnaua na temat rozpadania się naszej większej własności, świadczy z jednej strony o zrozumieniu żywotności samej sprawy, z drugiej o bardzo korzystnym zwrocie, dokonanym w naszem społeczeństwie.

Dotychczas roztrząsanie spraw majątkowych, co do ich stanu, rozwoju lub upadku, było prawie rzeczą nieprzyzwoitą nawet w rozmowach prywatnych, a już zgoła niedopuszczalną w formie publicznej.

Aż dzięki zwiększonej liczbie ludzi wyżej wykształconych, pracujących w rolnictwie i dzięki ich wpływowi po Kółkach i Zjazdach, poczyna się zwolna wśród ziemian budzić świadomość, że trzeba wiele spraw, dotychczas za dyskretne uważanych, wytoczyć przed społeczeństwo.

Że żadne społeczeństwo, czy naród nie może swoich najżywotniejszych zagadnień pozostawiać do kształtowania i porządkowania jednej klasie społecznej.

Że sprawy podstawowe, zasadnicze, muszą być troską całości, gdyż inaczej bieg tych spraw może zajść bardzo daleko od linii interesu społecznego.

Taką sprawą podstawową, zasadniczą jest układ własności ziemi. Zabierał w tej sprawie głos szereg wybitnych ludzi naszego społeczeństwa, że wspomnę jeno prof. Tadeusza Pilata, prof. Bujaka, dr Stefczyka, prof. Grabskiego, Czerkawskiego i Milewskiego, dalej z młodszych dr Brzeskiego i Z. Ludwikiewicza.

Wszyscy pełni troski o przyszłość naszą wskazują stosunki niekorzystne i podają rady do zahamowania, przyspieszenia lub usunięcia danych objawów społecznych zmierzające.

I różne tu wielce spotkać można zdania, sądy, rady.

Wielka własność poniosła w ostatnich latach 20 dotkliwe straty tak pod względem istnienia jak i jakości właścicieli.

Ogromna ilość dworów w zach. Galicyi znikła, zaś we wsch. Galicyi przeszła w ręce obce.

Tu straciliśmy nad ziemią naszą władztwo zupełnie, tam zatrzymaliśmy je, jednak w tak zmienionej postaci, że stan ten wywołać musiał poważne obawy, czy zatrzymanie ziemi w naszych rękach daje dostateczną rękojmię, że ziemia, jako bogactwo narodowe, w tej formie jeszcze niem pozostała.

Co do stanu w Gal. wsch. niema wśród nas różnic, że przechodzenie ziemi w ręce żydowskie jest ciężką dla nas klęską. Że tracąc dwór w czasie, kiedy chłop nasz na wschodzie jest jeszcze masą płynną, tracimy w znacznej mierze ostoję do pracy narodowej i ekonomicznej wśród ludu.

Że wprowadzamy w nasz dotychczas w dziedzinie wielkiej własności zwarty organizm, pierwiastek obcy, oddziaływujący na nasze społeczeństwo pod każdym względem ujemnie. Że równocześnie z utratą dworu tracimy cały szereg rodzin oficyalistów, spadających odrazu o kilka szczebli w pozycyi społecznej i obciążających fatalnie nasz budżet życiowy. Do tego mi jeszcze wrócić przyjdzie.

Co zaś do znikania dworów na zachodzie i powstawania na ich miejscu władztwa chłopskiego, to oczywiście na różnicę zdań będzie wpływało tyle czynników z dziedziny rolniczej, ekonomicznej, politycznej i społecznej u każdej myślącej, lub nawet tylko czującej jednostki, że nie można na razie mówić nawet o zgo-

dności poglądów. A przecież tę zgodność w zasadzie musimy osiągnąć. Odrzuciwszy z góry wszelkie względy polityczne, zastanowić się pragnąłbym z punktu widzenia:

a) rolniczego, o ile ziemia w rękach chłopskich przynosi mniejszy lub większy dochód niż folwarczna. W tej sprawie godzę się najzupełniej z wybornymi wywodami p. Jerzego Turnaua.

Nie widzę ani jednej gałęzi produkcyi rolnej, gdzieby chłop mógł się poszczycić lepszymi wynikami, jak dobrze zorganizowany folwark. Odrazu jednak stwierdzić należy, że takich folwarków jest u nas w kraju mniej, niż palców u obu rąk. Że właśnie dlatego folwarki znikały, że produkcya ich była śmiesznie mała, że sposób gospodarstwa był wadliwy, zarząd niedołężny itd. itd.

Jednem zdaniem, nie obszar gospodarstwa, jeno niedołęztwo i wina ludzi jest przyczyną, że folwarki straciły mózg i krew, a kości musiały wystawić na sprzedaż.

Gdzie szukać przyczyn? Mój Boże! Tylu to myślicieli naszych owe przyczyny już wskazało! Nie trzeba sięgać daleko — w „Galicyi“ Bujaka przedstawione są z taką siłą i takim bólem, że gdyby to znakomite dzieło było tak pilnie czytane, jak zostało rozkupione — jego wpływ byłby 10-kroć silniejszy.

Niestety, za mało jeszcze jesteśmy wyrobionem społeczeństwem, by swoje proroki czcić i ich mądrych rad słuchać w działaniu.

Ale wracajmy do gospodarstwa. W artykułach swoich, traktujących o komasacyi, wykazałem zestawienia wydatków zbożowych na folwarkach i w gospodarstwach włościańskich w dzisiejszym ich ustroju.

Cyfry odnośne są takie:

	folwarki	pola chłopskie
pszenica	z 1 m 12 q	7 q
żyto	„ 12 q	8 q
jęczmień	„ 10 q	7 q
owies	„ 12 q	7 q
ziemniaki	„ 100 q	60 q

Wyniki takie zebrałem z pięcioletnich zestawień, skrupulatnie zbieranych w powiecie grodeckim. A niema w tym powiecie gospodarstw nadzwyczajnych. Jest jedno dobre. Gdyby nawet różnica zbiorów powyższa spadła o połowę w dłuższym przeciągu czasu, to jeszcze byłaby bardzo znaczna na niekorzyść gospodarstwa drobnego.

Tosamo widzimy w dziedzinie hodowli.

Cóż z tego, że chłop ma bydła dużo, kiedy ono wprost niema wartości użytkowej. U chłopa jest krowa „dobra“, jeżeli da po cielęciu 10 l mleka. Dobry folwark eliminuje dziś krowy, nie dające 4.000 l rocznie.

Dalej waga krowy chłopskiej przekracza wyjątkowo 500 kg. Trzyma się zwykle 300 — 400 kg. Natomiast dobry folwark krowy niżej 500 kg nie ma.

To samo dotyczy koni: parą nieszczęsnych, chudych stworzeń we wsch. Gal., lub jednym lepszym w zach. Gal., skarmia chłop ogromny procent dochodu z ziemi; nie uprawia zaś tej ziemi należycie, bo musi się spieszyć, by pomódz sąsiadowi sprzęgowemu, lub wynająć się za pieniądze. To już jest zresztą kwestya dostatecznie objaśniona przez dr Stefczyka. Konie są u polskiego chłopa tak samo świadectwem jego wyższej pozycyi socyalnej, jak ilość ogonów (bydła) u huculów, lub chłopów ruskich. To też dochód z tego źródła jest albo żaden, albo nawet znaczna strata

Poważny dochód z hodowli świń upadłby ogromnie, gdyby zliczyć koszt żywienia ich i zbyt długi czas tuczenia. Wszak znana rzecz, że chłop sobie od ust odejmie, byle podkarmić świnię i sprzedać ją na dług lub na podatek.

Nie wiele lepiej ma się sprawa z hodowlą drobiu. Kury żyją kosztem wyłuskiwanego ziarna w ogrodzie i poblizkiem polu, zaś gęsi przeżywają na pastwisku gminnem, gdzie robią może tyle szkód, co same wartają.

Smutny ów bilans gospodarstwa chłopskiego jest wynikiem 1-o ciemnoty i konserwatyzmu w sprawach gospodarczych, 2-o nad wszelką miarę wadliwego układu gospodarstwa drobnego (szachownica i długie wązkie paski).

Do tych dwu zasadniczych naszych nieszczęść odnieść można wszystkie niedomagania gospodarcze naszej wsi.

A zatem do 1-o lichwę wśród ludu, małe wymogi kulturne, przepłacanie ziemi, pijaństwo, dzielenie ziemi, nieuznawanie żadnej wartości poza ziemią;

Jeszcze w sprawie szkół rolniczych.

Spostrzeżenia p. Kostki, umieszczone w Nr. 2. *Rolnika* odnoszą się częściowo do mego artykułu o „kraj. niższych szkołach rolniczych“, dlatego uważam za wskazane odpowiedzieć na nie.

W imieniu kolegów zawodowych i mojem własnem należy się Autorowi podziękowanie za słowa uznania w odniesieniu do wychowanków naszych szkół rolniczych.

Szkoły nasze tem więcej i tem lepszy materyał na pracowników rolniczych produkować będą, im za przykładem p. Kostki tak ziemianie więksi jak i mniejsi, dalej inni działacze społeczni, duchowieństwo, nauczycielstwo na wsi i t. p. wszyscy, którym rolnictwo naszego kraju leży na sercu, zadadzą sobie trudu „wyszukać“ i skierować część dobrej młodzieży wiejskiej zamiast do szkół średnich do szkół rolniczych.

Wszyscy widzą jak bardzo nasze gimnazya są przepełnione, jak wielkie niebezpieczeństwo leży w tej hyperprodukcyi jednostronnej, więc też i czas najwyższy, by — nie tumanów i próżniaków, którzy nie mogli dotrzymać kroku w gimnazyum innym, — ale materyał zdolny, pilny skierować do zawodów więcej fachowych, a w kraju czysto rolniczym w pierwszej linii do szkół rolniczych.

W kraju naszym tysiące włościan mają gospodarstwa kilkunastomorgowe, to byłyby już zupełnie odpowiednie warsztaty dla absolwentów szkół rolniczych; ale poza tem, im bardziej gospodarstwa większe stają się intenzywniejsze, tem więcej potrzebować będą i pomocników z niższemi szkołami rolniczemi, tak samo i powstające inspektoraty powiatowe względnie Zakłady pow. rolnicze nie obejdą się z rozszerzeniem zakresu swej pracy bez pomocników tej kategoryi, podobnie i biura kontroli mleczności przy Towarzystwie gospodarskiem i rolniczem, wreszcie posady pomocników względnie kierowników zakładających się spółek handlowo-rolniczych, — po uzupełnieniu rolniczych studyów kursem hodowlanym — są w sam raz dla absolwentów naszych szkół, a podobnie i w mleczarniach spółkowych, których tysiące mogą jeszcze powstać.

Więc niema obawy, by absolwent naszych szkół musiał iść do żandarmeryi, straży skarbowej lub coś podobnego, byle tylko kochał prawdziwie obrany raz zawód rolniczy.

do 2-o trzymanie koni, liche bydło, gospodarkę bez narzędzi i maszyn, liche nawożenie, stan pastwisk gminnych, pieniactwo, brak sadów i uprawy warzyw, szkodnictwo uprawiane bydłem i końmi, pożary itd. (czytaj: „W sprawie komasacyi“ Ben. Wygody, *Rolnik* z r. 1913; wyszło w osobnej odbitce 1914).

Na mocy tego twierdzę, że rozbiór ziemi folwarcznej mógłby wówczas być korzystnym pod względem rolniczym, gdyby stwarzał takie organizmy gospodarstwa chłopskiego, w których odrazu byłaby możliwa inna, lepsza gospodarka. Gdybyśmy parcelując, tworzyli 15—20 morgowe gospodarstwa jednokawałkowe, tanim kredytem obdłużone, zasobne w grosz obrotowy i dobrze zaopatrzone w narzędzia pracy, wówczas istotnie, jeżeli nie mielibyśmy zysku z podziału wielkiej własności, to przynajmniej nie ponosilibyśmy straty.

b) z punktu widzenia ekonomicznego.

Tymczasem w warunkach obecnych w miejsce rozdrapanego folwarku nie powstają gospodarstwa silniejsze, jeno coraz słabsze. Bo słabsze przez nadmierne obniżenie procentu od ceny ziemi, słabsze przez zbytnie wyczerpanie sił chłopa w walce o zdobycie grosza na kupno tej ziemi, lub przez zbytnie obdłużenie tejże.

Morg pola może przy średniej jakości uprawy dać 60—70 *K* czystego dochodu, — czyli, że skapitalizowana jego wartość wynosi 600—700 *K* (po odtrąceniu wkładów, pracy, amortyzacyi, inwentarza itd.).

Skoro więc chłop płaci 1.600—2.200 *K* za morg, to powinienby z tego morga mieć *ceteris paribus* 160—220 *K* rocznego dochodu, czego chyba nikt za cyfry możliwe przyjąć nie może.

Prosty więc wniosek, że warsztat pracy, tak wysoko zapłacony, pochłania wszystkie możliwe zyski, więc chłop dla utrzymania go w rękach musi zabijać drzwi i okna domu deskami i jechać do Ameryki, by zarobić trochę grosza na życie.

Praca za morzem, czy za kordonem, wyczerpuje naszego chłopa nadmiernie. Starzeje się bardzo, rychło traci siły i przestaje już około 50 roku pracować.

Jestto sprawa dużej dla nas wagi. Mamy nadmiar rąk roboczych — skoro teraz przyjdzie bardzo duży procent ludzi niezdolnych do pracy, to ów stosunek niekorzystny ceny ziemi do wyników pracy będzie się stale pogarszał ku wielkiej szkodzie społeczeństwa. Już dziś w budżecie krajowym szpitale poczynają bardzo ciążyć.

Trzeci objaw: obdłużenie ziemi posunięty u nas jest znów bardzo daleko.

Wedle sprawozdania kraj. Komisyi dla włości rentowych za 1912 udzielono w tym roku:

na spłatę rodziny	4	poż.	=	0·5%	kapitału
„ „ długów	121	„	=	57·19%	„
„ „ ceny kupna gruntu	53	„	=	34·98%	„
„ wkłady w gospodarstwo	34	„	=	2·21%	„

Znaczy to, że chłop wciąż jeszcze dzieli grunt na tyle części, ile ma dzieci, a godzi się na nielubiany kredyt długoterminowy tylko pod naciskiem lichwiarskich długów osobistych i hipotecznych.

Coraz częstszem zjawiskiem jest opuszczenie gospodarstwa nawet kilkunastomorgowego przez gospodarza i wędrówka do Ameryki po złoto, by niem spłacić długi, niemożliwe do strącenia z dochodu ziemi.

Wszystko to razem świadczy, że gospodarstwo chłopskie, przy dzisiejszej jego konfiguracyi i cenie, nie daje dochodu nawet takiego, by spłacić długi, zaciągnięte na dokupno ziemi.

Gdyby chłop, w znacznej większości wypadków, nie miał Ameryki, byłby całe życie niewolnikiem własnego gospodarstwa i mógłby jeno nędznie żyć, oddając wszystkie wyniki pracy na procent i amortyzacyę długów.

Ale ze stanowiska ekonomicznego możnaby jeszcze poruszyć kwestyę, że właściciela folwarku nic właściwie nie obchodzi, co się stanie z chłopem, przepłacającym kupioną ziemię. Jego ziemia osiągnęła wysoką cenę, więc należy ją zamienić na kapitał, rentujący się lepiej.

Utarło się u nas zdanie, że w ekonomicznych kwestyach sentymentów niema, że najwyższa cena decyduje. Jest to zapatrywanie nie tylko najzupełniej fałszywe, ale złe.

Wyznają je ludy dzikie i bezmyślne, nie umiejące patrzeć dalej jak na koniec nosa.

Na mocy takiego zdania huculi wysprzedali prawie do nogi swoje konie do Bośni; temsamem się powodo-

---

A jeśli który z tych absolwentów zostanie na zawsze ekonomem i pracować będzie u obszarnika, byle tylko był dobrym, toć to nie będzie jeszcze krzywdą dla gospodarskiego syna, który w ten sposób dorobił się porządnego stanowiska i przestał być ciężarem dla rodziny i ujmą dla samych szkół rolniczych, bo w zasadzie szkoła powinna służyć krajowi wogóle, a nie wyłącznie kastowym interesom!

Co się tyczy wycieczek naukowych, urządzanych przez podpisanego tak z uczniami jak i gospodarzami, to w tym kierunku nie zupełnie podzielam zapatrywania p. Kostki.

Przyznaję, że mamy w kraju tyle gospodarstw, że możemy co pokazać naszym rolnikom, nie potrzebując „cudze chwalić, a swoje poniżać“; dlatego też z uczniami swymi, z których przeważna część jako ekonomowie pracować będzie u nas na obszarach większych, zwiedzam tylko krajowe gospodarstwa, a zwiedziliśmy już, dzięki uprzejmości i życzliwości odnośnych Zarządów dóbr, — za co im przy tej sposobności wyrażam podziękowanie. — piękne i intenzywne gospodarstwa dóbr Łańcuckich, Przeworskich, Wiszniowa i t. d. pójdziemy do Mikulic, Szówska i t. p. i t. p., bo takich przykładów nasza młodzież ucząca się potrzebuje i rezultaty tam już osiągnięte na długie late będą im bodźcem do pracy w tym kierunku.

Pod tym względem ma p. Kostka w istocie racyę; ale niech mi również nie weźmie za złe, że z gospodarzami włościanami jeszcze kilka razy pojadę na Śląsk i Morawy, bo co oni tam podczas krótkiego pobytu na każdym kroku widzą, trudno byłoby im tu jeszcze dziś pokazać.

Na Śląsku widzą, że gospodarstwa przy lichej glebie dają stosunkowo wielkie dochody tylko przy umiejętnej i racyonalnej mechanicznej uprawie, stosowaniu nawozów sztucznych i należytem wykorzystaniu każdej piędzi ziemi.

Widzą tam wszystkie drogi powiatowe, gminne i polowe, obsadzone drzewami owocowemi, które tak gminom jak i pojedynczym jednostkom przynoszą kolosalne dochody, podczas gdy ja zeszłego roku kilka kilometrów za Lwowem, stolicą kraju zdębiałem, gdy zobaczyłem, że wierzby, zasadzone koło drogi za porządkiem wszystkie odarte były nożem z kory; dziś chyba coś podobnego nie zdarzy się już nawet u dzikich plemion w Afryce, dokąd kultura europejska już dosięgła! — przecież takiego chłopaka zlynchowaliby już wszędzie tylko — nie u nas niestety!

wali nasi chłopi, wysprzedając najlepszy materyał bydła czerwonego polskiego do Królestwa.

Tosamo właśnie posłużyło Węgrom do wykupna w Galicyi olbrzymiej ilości trzody chlewnej w latach 1912 i 1913.

Ale skutki tej mądrej ekonomii nie dały na siebie długo czekać. Oto Galicya w przeciągu dwu lat ostatnich straciła tylko 258.000 sztuk świń na targu wiedeńskim. Najniespodziewaniej cała ta ilość młodych świń została Wiedniowi dostawiona przez Węgry! Jeżeli tak dalej pójdzie staniemy się za parę lat *quantité negligeable na St. Marx!* Ale skąd my weźmiemy te miliony, któreśmy dotychczas stale za te świnie pobierali — tego niewiem.

Wystawowe sztuki zarodowe czerwonego bydła wykupywali panowie z Królestwa, płacąc nawet 1.000 *K* za krowę. Oczywiście chłop sprzedał. Ale tamte sztuki po pojedynczych oborach zmarniały, a tu w ich miejsce nie było już tych wystawowych sztuk. Trzeba od nowa zaczynać selekcyę i opóźnić wyniki o cały szereg lat.

Sławna huculska rasa koni, ocalona dzięki przypadkowi przez barona Enisa, podobno w dwu ostatnich, od żyda odkupionych ogierach — była długi czas źródłem bardzo poważnych dochodów dla huculów. Gdy ją wysprzedano, musiał hucuł sprzedawać połoniny i ziemię i od tych lat nieszczęsnych datuje się taki straszliwy najazd Żydów na huculszczyznę.

Narody mądre, umiejące myśleć naprzód, znają tzw. politykę ekonomiczną. Uczy ona przewidywać skutki danych zjawisk, więc uczy wywoływać takie zjawiska, które narodowi korzyść przynoszą, a hamować lub tłumić takie, co mu szkodzą. Ci, co na zakupno bydła rozpłodowego za granicę jeżdżą, wiedzą dobrze, że hodowcy tamtejsi nawet nie chcą pokazywać wyborowych sztuk, przeznaczonych do rozpłodu. Nie kupi ich nikt za żadną sumę. Tymczasem u nas podaż ziemi ze strony właścicieli jest tak zdumiewająco obfita, jakbyśmy mieli jeszcze miliony morgów do zaanektowania.

Ogarnęła umysły ludzkie jakaś wprost zabójcza atmosfera, w której się nie myśli, co będzie z tymi ludźmi, którzy z ziemi wyszli — jaka przyszłość ich samych i ich rodzin, jaka przyszłość narodu, gdy układ ziemi i jakość ludzi nagle się zmieni.

Poprostu ludzie nie chcą sobie zdawać sprawy, czem jest dla każdego narodu ziemia — jak niezmierne znaczenie dla jego sił i potęgi ma jakość i liczba ludzi, posiadających tę ziemię i układ własności ziemi.

Rozpatrzmy to w kilku słowach.

Nasz szlachcic, oderwany od ziemi poszedł do urzędu, bo nic innego mu nie pozostawało. Ale on nie umiał zniżyć swojej stopy życiowej, na której żył na wsi — żył tak, jak na wsi, ale musiał dokładać z onego kapitału, co mu został ze sprzedaży ziemi. Nawet jedno pokolenie nie wyżyło z tych pieniędzy. Wszak w 20-tu latach ostatnich wywłaszczyło się setki dworów. Gdzież są ci rzekomi kapitaliści, co woleli gotowy grosz nad ziemię? Wszak zebrali kilkaset milionów od chłopa!

Czy te miliony zaważyły na naszym przemyśle? Czy zmniejszyła się ilość domów żydowskich po miastach? Czy może dowodem istnienia tych kapitałów jest dziki najazd banków czeskich i niemieckich na kraj? Gdzie zatem jest ta ekonomiczna korzyść, jaką mieli odnieść byli właściciele dworów, nowonabywcy, miasta i naród cały?

Ja ze smutkiem jej nie widzę, ani pod względem rolniczym, ani ekonomicznym.

A może się jej dopatrzeć zdołam c) pod względem społecznym.

Kultura każdego narodu żywego musi się bezustannie rozwijać na szerokiem i trwałem podłożu tradycyi. Inaczej czystość jej prądu mąci się, kierunek jej zatacza krzywizny, a przyszłość jej może utonąć w mrokach.

Chłop nasz tradycyi twórczych nie ma. Ma niechęć jeno do przeszłości, a czasami nienawiść. Twórcza praca T. S. L. zeskrobuje zwolna, bardzo zwolna z chłopskiej duszy krosty owe i dociera do jej głębi. Ale tam jest kultura 16—17 wieku. Chłop zastygł w niewoli i pańszczyźnie. Od tego czasu, mimo huraganem pędzonej kultury pozostał dla niej obojętny. Nie żył w narodzie, ani z nim. Wegetował poza nim. I tu nieszczęsny powód do tej wielkiej przepaści, jaka dzieli kulturę dworu

---

Dalej widzą nasi wycieczkowcy, że tamtejsi gospodarze posiadają 20—30—50 morgów gruntu, nie dlatego, że ich praojcowie tyle również mieli, ale że prawo zwyczajowe nie pozwala na dzielenie gospodarstw włościańskich, — są to majoraty chłopskie, — z krzywdą zazwyczaj dla kilku członków rodziny, a z pożytkiem tylko dla jednego, ale tem samem i dla stanu włościańskiego w ogóle; jak dumne są te rodziny, że cały majątek znajduje się w ręku jednego!

A jak pouczające są te wycieczki pod względem zrozumienia myśli kooperatywy, asocyacyi.

Do Towarzystw rolniczych każdy należy, powstają spółki pastwiskowe, związki hodowlane w spółkach handlowo-rolniczych każdy rolnik sprzedaje swoje produkta, a pokrywa własne zapotrzebowania, boć ta spółka to „własna rodzina“, a u nas? Towarzystwa rolnicze okręgowe cieszą się, gdy mają 100—200 członków, organizacye handlu bydłem i trzodą albo zaledwo wegetują, albo upadają wprost, bo niema łączności!

A pod względem politycznym?

W pewnej wsi czeskiej przyznali się nam Czesi, z którymi zeszliśmy się po zwiedzeniu ich gospodarstw w gospodzie, — że wprawdzie i u nich wre walka wyborcza na całej linii i żadne stronnictwo nie chce zrobić ustępstw na rzecz drugiego, ale w powiatach, zagrożonych przez Niemców lub Polaków, po wielkich targach i kłótniach zawsze jakoś się pogodzą, byle tylko nie wyszedł inny narodowiec; a my w partyjnem zaślepieniu wolimy nieraz by przeszedł wróg sprawy polskiej, byle tylko w danym wypadku nie zwyciężył Polak z przeciwnego obozu politycznego; — może ostatnie wybory i nas nauczą rozumu!

Otóż tego wszystkiego uczą Śląsk, Morawy, Czechy, i bezprzecznie wycieczkowcy niejedno tam widziane z czasem i u siebie z pożytkiem zaprowadzą.

Ja sam wracam każdym razem z takiej wycieczki jakoś dziwnie pokrzepiony na duchu i ufny w siebie, ożywiony do pracy, która tam już tak piękne rezultaty dała a i u nas dać z czasem musi.

Józef Jan Neuman

naszego od chaty. I tu przyczyna, dlaczego synom chłopskim tak trudno ukochać tradycyę swego narodu, wtlenić ją w swoją krew i duszę, przepalić mózgiem. Tu przyczyna, dlaczego tak duży procent inteligencyi, z chłopskiej chaty wyszłej, tak rychło opuszcza ręce w pracy nad kulturą narodu swego. Wielu i wielu lat i wysiłków trzeba, by się to zmieniło. Ale jeżeli się zmieniało, to mógł to czynić i czynił mądry dwór. Jeżeli tego dworu zabrakło — co zostało, by kultura nasza szła wprzód? Gdzie miała się ugnieździć nasza literatura, sztuka, nasza myśl i uczucie, skoro znikł na wsi dwór?

Wszak ani Kółko rolnicze, ani sklepik nie przyjęły takich gości. Ani nie sięgnęła jeszcze po nie czytelnia T. S. L.!

Skąd miało iść światło ducha polskiego, jeżeli w miejsce nowożytnej kultury polskiej, przyszła zaspana kultura XVI. wieku, pokryta krostą kultury bandosa lub zżydziałemi manierami Nev Yorku?

Naprawdę nieszczególny dobytek na wsi!

A w mieście?

Czy ów emigrancki materyał ze dworów zasilił tak bardzo korzystnie szeregi mieszczańskie?

Ach nie! Większość tych ludzi idzie do polityki, gdzie im się uśmiecha jeszcze możliwy lepszy awans na podstawie koneksyi, protekcyi, stosunków towarzyskich.

Zawsze to inaczej mieć w ręku złudzenie, że się kieruje społeczeństwem jako pan komisarz, starosta, radca. A tymczasem ludzie ci nie podwyższyli wcale poziomu urzędników politycznych pod względem etyki, obowiązku, szerokiego patrzenia na świat, obywatelskiego widzenia rzeczy i tej polityki dalekowidnej, objawiającej się w wykonaniu precyzyjnem szczegółów.....

Umieli jeno obsadzić lepsze miejsca, umieli zadać szyku, ale sławę zostawili i zdobyli marną.

Bo też trudno żądać od konia, by dawał mleko, trudno rozkazać ptakowi, by na skrzydłach chodził.

Cała masa ludzi, wychybotana z odwiecznych siedlisk, ukształtowana psychicznie na pewną modłę, nie mogła się dostosować do zgoła innych warunków życiowych.

Szkoda tych ludzi, szkoda wielka społeczeństwu i narodowi.

Zaś nowy mieszkaniec we dworze czuł się źle. Rozebrał go i chatę postawił, lub wcale go nie zajmował. A ów trup samotny zabijał wokół siebie życie. Ginął wraz z nim stolarz, rymarz, krawiec, bednarz i wszelaki inny rzemieślnik. Ginął oficyalista. W ich miejsce wszędy wpływał żyd.

A za nim szło ogromną, potworną falą zażydzenie naszej adwokatury, medycyny, sądów, naszego rzemiosła i handlu. Bo ten nowy narybek pchał dziecko swoje do szkół, do miasta. Ono żyło jajkiem i cebulką i uczyło się na pana mecenasza, co żyje dalej z chłopa, jak żył jego ojciec, jeno delikatniej i kosztowniej.

W miejsce naszego rzemieślnika przypływał wiedeński kram i zabijał z jednej strony wytwórczość kraju— z drugiej krytycyzm wszelaki. Wszakże w ramach państwowości wszystka tandeta jest towarem krajowym!

I tak dalej.

Więc niema powodu cieszyć się zmianą naszego ustroju agrarnego. I byłoby bardzo niedobrze, gdyby tempo rozkładu dworu trwało dalej w dotychczasowem nasileniu — i w dotychczasowym sposobie.

Ostatnie lata klęskowe zwolniły bieg ten — czas na zastanowienie się nad środkami zmiany złego stanu średniej własności. Bo może niezdrowa fala zwrócić się w innym kierunku — mianowicie wysprzedawania ziemi w całości — żydom, Czechom i Niemcom.

Przebóg! Toż to wywołuje rumieniec wstydu na lico, że tam, gdzie pan nie zdołał wyżyć — pachciarz tyje. A przecież ten żyd niema tradycyi, niema żadnej umiejętności gospodarstwa, jeno umie administrować. I robi majątek.

Skoro procent od włożonego kapitału wystarcza żydowi na życie i tycie, to dlaczegoż nie zdoła się zdobyć szlachcic wiejski na tyle wysiłku, by wypracować sobie znośne warunki?

Przebrzmiała już dawno w nauce teza, że naprózne ludzkie wysiłki w tworzeniu stosunków ekonomicznych,— że one tworzą się same, wedle pewnych i niezmiennych praw.

Dziś wiemy, (jak i dawniej wiedziano) że zbiorowa wola ludzka, tak jak wola pojedynczego człowieka może życiu społecznemu nadawać kierunek i kształt: że może żłobić drogi, wywoływać zjawiska, zmieniać je, naginać ku pewnym celom.

I tak też narody robią. Patrzmy na rozwój Czechów, wypracowany olbrzymim wysiłkiem jednostek grup i mas. Patrzmy na sukcesy Rusinów, którzy zdołali strumień życia ująć nader celowo w koryta, dla siebie najkorzystniejsze.

Dlaczegoż mybyśmy mieli ulegać jakiemuś fatalizmowi, jakiemuś prawu bezwładności? Czyśmy pozbawieni rozumu? woli?

Widzimy ogromne dźwigania się narodu na tylu polach, — a dlaczego ta warstwa narodu, co utworzyła naród, co jego los podniosła, co kulturę tak wysoką wytworzyła, co swojej misyi historycznej wcale nie skończyła, — ma tak bezwładnie, tak bezrozumnie opuszczać posterunki wówczas, kiedy już do pracy budzą się dotychczas śpiące lub niebyłe czynniki.

Jakiem prawem wydają ci ludzie naród swój na ciężkie, nieobliczalne szkody, zamiast wziąć się do pracy twórczej i zatrzymać swoje stanowisko jeszcze szczytniejsze, niż było przed wiekami.

Nie wystarczy jednak daną rzecz zrozumieć, odczuć, nawet (to teraz modne) uznać — ale trzeba ją wykonać, trzeba ją przeprowadzić, trzeba stanąć do szeregu i dźwigać wspólną dolę. I jeżeli do chłopa trzeba mówić w imię uczucia, — to do tych należy mówić w imię prawa i obowiązku.

Już to wstyd, że przekonywać trzeba o rzeczach, które każdemu członkowi żywego narodu w krwi krążą jak leukocyty; już to wstyd, że osłabła u nas do tyla ostrość sumienia, iż trzeba zwracać uwagę na przewiny narodowe i wykazywać, że to grzech; ale też prawdziwy wstyd, gdy opinia publiczna zamiast brać wagę w rękę i miecz, dopraszać się musi, by słuchano jej argumentów.

To już nie objaw kultury. To choroba snu, z którego jak najrychlej ocknąć nam się godzi.

Polityka rozpaczy musi brać rozbrat z rozumem. Dla nas niema polityki rozpaczy, bo stać nas na spokój, na siłę, na wybór dróg własnego rozwoju. — — — — Byleśmy kcieli — kcieć — — — —.

Dr BRONISŁAW NIKLEWSKI

Nawożenie czarnoziemów na podstawie doświadczeń polowych, wykonanych na Podolu galicyjskiem w latach 1911 do 1913.

(Cz. V., Ciąg dalszy).

Wpływ wapnowania gleby pod pszenicę.

Działanie wapna palonego na czarnoziemie pod pszenicę uwidacznia następujące doświadczenie:

Sprawozdanie VIII.

P. Józef Jurystowski podaje sprawozdanie następujące: „Miejscowość: Kurowce pow. tarnopolski koło Hłuboczka w. Rok 1911/12, Powierzchnia poletka 200 m², gleba: czarnoziem na lössie — płodozmian: 1902 ziemniaki, 1903 owies, 1904 pszenica, 1905 buraki cukrowe, 1906 owies, 1907 koniczyna, 1908 pszenica ozima, 1909 pszenica jara, 1910 owies, 1911 hreczka.

Pole od r. 1902 nienawożone. Przedplon hreczka. Po zbiorze hreczki odsypki, kultywatory, brony, siew, brony posiewne. Pszenicę posiano 26. września 1911 rzędowo na 10·5 cm w ilości 100 kg na morg. Roboty posiewne, prócz brony posiewnej, żadne“.

Zestawienie wyników:

Nawożenie w kg na 1 ha. Plon z poletka, przeliczony na 1 ha, ziarna	słomy	Stosunek ziarna do słomy i plew jak 1 do
bez nawozu		
15,25	31,00	
17,25	38,25	
16,25	34,63	2,13
300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej		
17 00	29,00	
21,00	32,00	
19,00	30,50	1,61
150 kg 40% soli potasowej, 100 kg saletry na wiosnę w 2 ch dawkach (15 i 25 maja)		
18,90	45,35	
20,75	41,00	
19,83	43,18	2,18
300 kg tomasyny, 100 kg saletry — dana jak wyżej		
18,00	38,75	
19,20	35.05	
18,60	36,90	2 00
300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej, 100 kg saletry — dana jak wyżej		
20,85	41,40	
19,00	39,50	
19,93	40,45	2,03

Nawożenie w kg na 1 ha. Plon z poletka, przeliczony na 1 ha, ziarna	słomy	Stosunek ziarna do słomy i plew jak 1 do
wapno palone wapno mielone 2000 kg		
19,00	33,50	
17,00	38,00	
18,00	35,75	2.00
2000 kg wapna, 300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej		
21,65	40,10	
20,30	41,95	
20,98	41,03	2,00
2000 kg wapna, 150 kg 40% soli potasowej, 100 kg saletry		
19,85	39,90	
22,00	47,50	
20,93	43,70	2,09
2000 kg wapna, 300 kg tomasyny, 100 kg saletry		
20,35	38,15	
19,05	37.95	
19,70	38,05	1,93
2000 kg wapna, 300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej, 100 kg saletry		
23,75	46,75	
21,50	46.00	
22 63	46,38	2,03

„Stan poletek w chwili zbioru. Na żadnem poletku pszenica nie wyległa, wszędzie pszenica w słabym stopniu uszkodzona przez niezmiarkę i śniedź. Na poletkach niewapnowanych daleko więcej skrzypu. Poletka 1, 6, 11, 16, uszkodzone przez niezmiarkę, skutkiem tego próbka brana tylko z 10 m². Na wszystkich innych ważono cały plon ziarna i słomy“.

Wapno działa przy wszystkich kombinacyach nawozowych jednakże tak słabo, że opłacalność tej melioracyi na czarnoziemie jest dość wątpliwa, co wykazuje następujące zestawienie:

		bez wapna	z wapnem	zwyżka wywołana wapnowaniem
bez nawozu	ziarna	16,25	18,00	+ 1,75
	słomy	34,63	35,75	+ 1,12
P. K.	ziarna	19,00	20,98	+ 1,98
	słomy	30,50	41,03	+ 1,05
KN	ziarna	19,83	20,93	+ 1,10
	słomy	33,18	43,70	+ 10,52
PN	ziarna	18,60	19,70	+ 1,10
	słomy	36,90	38,05	+ 1,15
kPN	ziarna	19,93	22.63	+ 2,70
	słomy	40,45	46,38	+ 5,93

(K — sól potasowa, P — tomasyna, N — saletra).

Najsilniej działa wapno przy pełnem nawożeniu, a także przy nawozie fosforowo-potasowym.

W ostatnim wypadku wapno przyczyniło się do urochomienia azotu, zaczem przemawia znaczne podniesienie się plonów słomy. Zupełnie analogiczne spostrzeżenie zrobiono w r. 1900 w Zahajpolu, gdzie wapno dane pod pszenicę ozimą rok przedtem podniosło plon słomy jęczmienia. (sprawozdanie VI. str. 7).

Sprawozdanie IX.

P. (brak podpisu) podaje następujące sprawozdanie: Olejowa królewska (pow. horodeński) r. 1911/12. Powierzchnią poletka 200 m², gleba czarnoziem na lössie. Płodozmian 1908 pszenica obornik, 1909 ziemniaki, 1910 pszenica jara, 1911 koniczyna 1 pokos, 1912 pszenica.

Przedplon koniczysko 1 pokos, piętrowo zorano, przed siewem 4 skibowce.

Nawozy rozsiano 23. września 1911. Pszenicę siano rzędowo 29. września 1911.

Zestawienie wyników:

Nawożenie w kg na 1 ha. Plon z poletka, przeliczony na 1 ha w kg ziarna	słomy	Stosunek ziarna do słomy i plew jak 1 do
bez nawozu		
20,00	76,00	
21,50	70,00	
20,75	73,00	3,52
40% soli potasowej 150 kg (saletry nie dano przez pomyłkę)		
21,50	57,50	
23 50	57,50	
22,50	57,50	2.56
300 kg tomasyny, 100 kg saletry		
19,00	70,00	
18.75	61,50	
18,88	65,75	3,48
300 kg tomasyny, 100 kg saletry, 150 kg 40% soli potasowej		
21,00[1])	70,25[1])	
20 25[1])	69,75[1])	
20,00	68,50	
22,25	71,75	
20.88	70,06	3,35
wapno palone mielone 2000 kg		
18,50	59,50	
23,25	62,72	
20,88	61,13	2,92

Nawożenie w kg na 1 ha. Plon z poletek, przeliczony na 1 ha w kg ziarna	słomy	Stosunek ziarna do słomy i plew jak 1 do
150 kg 40% soli potasowej. 100 kg saletry, 2000 kg wapna		
21,25	66,25	
24,00	73,50	
22,63	69,88	3,09
300 kg tomasyny, 100 kg saletry, 2000 kg wapna		
18,75	65,25	
15 75	56 25	
17,25	60,75	3,52
300 kg tomasyny, 150 kg soli potasowej, 2000 wapna		
23.50	71 50	
22,00	63,50	
22,75	67.50	2,96
300 kg tomasyny, 150 kg soli potasowej 40%, 100 saletry, 2000 kg wapna		
23,25	81,25	
23,00	72,00	
23,13	76,62	3,31

[1]) przez pomyłkę dano saletrę.

Pszenica już w końcu maja wyległa".

I w tem doświadczeniu, tak jak w doświadczeniu VIII. wapno działa bardzo słabo. Samo wapno plonu zupełnie nie podnosi, z powodu wzmożonego głodu potasowego, nawożenie fosforowo-azotowe w obecności wapna obniżyło plony nawet w porównaniu poletka nienawożonego. Dopiero przy dodatku potasu plony się znacznie podniosły. Lecz i przy pełnem nawożeniu opłacalność wapnowania czarnoziemu pod pszenicę jest wątpliwą, gdyż 20 q wapna palonego wydały 2·25 q ziarna i 6·56 q słomy.

Sprawozdanie X.

Doświadczenie z żytem.

P.... (brak podpisu) podaje sprawozdanie następujące:

„Miejscowość Olejowa królewska (pow. horodeński) r. 1911/12. Powierzchnia poletka 200 m². Gleba: czarnoziem na lössie. Płodozmian: 1908 pszenica obornik, 1909 ziemniaki, 1910 pszenica jara 1911 koniczyna 1 pokos, 1911/12 żyto. Koniczysko po 1 pokosie piętrowo zorano; przed siewem 4 skibowce. Przedplon koniczyna, 1 pokos. Nawozy rozsiano 23. września 1911. Żyto rozsiano rzędowo w ilości 150 kg na 1 ha 25. września 1911.

Zestawienie wyników:

Nawożenie w kg na 1 ha. Plon z poletka, przeliczony w kg na 1 ha ziarna	słomy i plew	Stosunek ziarna do słomy i plew jak 1 do
bez nawozu		
25,50	54,50	
24,50	55,00	
25,00	54.75	2,19
150 kg 40% soli potatowej (saletry nie dano przez pomyłkę)		
27,50	61,50	
25,00	55,50	
26,25	58.50	2,22
300 kg tomasyny, 100 kg saletry		
25,75	59,25	
25,50	65,00	
25,63	62,13	2,42
300 kg tomasyny, 100 kg saletry, 150 kg 40% soli potasowej		
24,50[1])	59,00[1])	
26,00[1])	58,50[1])	
25,50	74,50	
27,25	70,25	
25,81	65.56	2,54
2.000 kg wapna palonego mielonego		
34,00	67,00	
23,00	47,00	
28,50	57,00	2,00
150 kg 40% soli potasowej, 100 kg saletry 2.000 kg wapna		
21,75	51,75	
23,50	56,50	
22,63	54,13	2,38
300 kg tomasyny, 100 kg saletry, 2,000 kg wapna		
26,00	64,00	
27,00	63,00	
26,50	63,50	2,70
300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej, 2.000 kg wapna		
28,50	71,50	
26,00	69,50	
27.25	70,50	2,58
300 kg tomasyny, 150 kg 40% soli potasowej 100 kg saletry 2.000 kg wapna		
29,00	67,00	
23,75	64.25	
26,38	65,63	2,48

Działanie wapna na żyto w powyższem doświadczeniu występuje również bardzo słabo. Jedynie przy użyciu samego wapna widzimy znaczniejszą zwyżkę plonów. Przy użyciu innych nawozów różnice zupełnie zacierają się. Żyto wogóle bardzo słabo reaguje na nawożenie czarnoziemu (zgodnie z wynikiem doświadczenia VII.

[1]) Przez pomyłkę dano saletrę.

Wyniki 3. wyżej zestawionych doświadczeń zgadzają się na ogół z wynikami szeregu doświadczeń, jakie wykonała stacya na czarnoziemach w latach 1900—1902. Względnie najkorzystniej działa wapno na jęczmień, ale także słabo. (Załucze, sprawozd. VI. kraj. Stacyi doświadczalnej r. 1900/01 str. 32). Wapno również nieznacznie działało na buraki cukrowe, na koniczynę, która wywaga wapna. Wapnowanie wcale nie działa dla tego, że koniczyna głęboko się zakorzenia, a w czarnoziemach zazwyczaj w nieznacznej głębokości około 1 m znajduje się węglan wapna.

Na ziemniaki, którym na ogół bezpośrednie wapnowanie nie zbyt służy, wapno nie działa korzystnie.

Powyższe doświadczenia stwierdzają dość zgodnie, że wapnowanie czarnoziemów tylko w słabym stopniu działa korzystnie. Niewątpliwie podglebie czarnoziemu jest zazwyczaj bogate w wapno, dlatego o braku wapna jako pokarmu dla roślin, mowy być nie może.

Np. analizy gleby majątku Horodenka wykazują często wysoką zawartość wapna w nieznacznej głębokości. Jest to zależne od położenia gleby.

Analiza mechaniczna czarnoziemu przemawiaćby mogła za skutecznem działaniem wapna. Np. gleby Horodenki wykazują następujący skład mechaniczny: (analizy wykonane w pracowni Stacyi doświadczalnej chem. roln. przez p. Kopystyńskiego. (Gleba z Horodenki pole, Kąwiaki).

Skład mechaniczny cząsteczki w %.

Głęb. w cm	większe aniżeli 0·1 mm	0·1—0·05 mm	0·01—0·05 mm	mniejsze aniżeli 0·01 mm	$CaCO_3$ %
0—30	1·8	4·5	41·2	52·5	0·14
50—60	2·6	6·9	40·3	50·2	0·85
150—180	3·6	4·5	41·5	50·4	8·4

Gleby te są więc drobno ziarniste, zawierają znacznie więcej miału aniżeli lössy środkowej Galicyi, które zazwyczaj zawierają miału 25—30%, natomiast materyału 0·01—0·05 mm około 50—60%.

Spodziewaćby się należało, że wapnowanie drobnoziarnistej gleby, jak powyższy czarnoziem okaże się skutecznem.

Na gleby drobno-ziarniste wapno zazwyczaj dlatego działa korzystniej, że powoduje strącanie się drobnych cząsteczek kolloidalnych, zwłaszcza gliny i przez to sprzyja zgruźlaniu się gleby — polepsza strukturę gleby.

Niewątpliwie dodatnie działanie wapna na czarnoziemie występuje. Jest ono jednakże słabe, przyczyny zjawiska szukaćby należało w następujących momentach:

1) W bogactwie wapna w podglebiu; przez podsiąkanie roztworu wapno może dostać się także do wierzchnich warstw.

2) Gleba zawiera wprawdzie wiele materyału drobnego poniżej 0·01 mm średnicy, ale materyał ten składa się nie tylko z gliny, lecz także i pyłu kwarcowego.

3) Najważniejszym momentem jest, zdaje się, ta okoliczność, że gleba obfituje w próchnicę, która zwłaszcza w stanie suchym zmniejsza spoistość materyału kolloidalnego gliniastego.

Przy przeprowadzeniu doświadczeń z wapnem na czarnoziemach należałoby przedewszystkiem wybrać na ten cel pola wyżej położone, zbadać o ile mniejsze da-

wki wapna będą korzystnie działały i zwrócić uwagę na zależność działania wapna od warunków klimatycznych. Możliwe jest, że w latach mokrych wapno będzie działało korzystniej aniżeli w latach suchych.

C. d. n.

LUCYAN TURNAU

Jeszcze w sprawie dojenia krów mlecznych.

Doczekawszy się wreszcie końca cyklu krytyk p. A. Melnyka, w których omawia szereg publikacyi, odnoszących się do kwestyi żywienia krów mlecznych, a wśród nich także moją broszurkę, pospieszam z odpowiedzią. Wiadomo bowiem, iż *qui tacet, consentire videtur*, w tym wypadku zaś, przyznając słuszność niejednemu z zarzutów, stawianych przez Szan. Krytyka, uważam jednak za mój obowiązek wyjaśnić kilka, poruszonych tam kwestyi, które Szan. Krytyk może w niezupełnie właściwem świetle widzi, i choćby w ten skromny sposób przyczynić się do wyświetlenia sprawy racyonalnego żywienia krów mlecznych, tak bardzo, zdaniem Szan. Krytyka, przezemnie „zaciemnionej".

Przyznaję zupełną słuszność Szan. Krytykowi, jeśli recenzyę, zamieszczoną w *Rolniku* z końcem listopada z. r., nazywa przesadnie entuzyastyczną, gdyż zawarte w niej, a niczem niezasłużone pochwały, nie stoją w żadnym stosunku do rzeczywistej wartości skromnej mej pracy. Jest to po prostu drukowany odczyt, wygłoszony swego czasu przed niewielkiem gronem praktycznych rolników, którym pragnąłem w możliwie krótkiej, a popularnej formie przedstawić zasady racyonalnego żywienia krów według wymogów współczesnej teoryi, oraz podzielić się z nimi szeregiem spostrzeżeń z własnej praktyki. W końcu zaś, pragnąc dać substrat do konkretnej, na przykładach z praktyki opartej dyskusyi na temat rentowności intenzywnego żywienia, podałem abstrakcyjny przykład obliczenia tej rentowności, zastrzegając się odrazu, iż tego rodzaju kalkulacya może mieć wyłącznie charakter oryentacyjny.

Głównym celem mej broszurki było zachęcenie do intenzywniejszego żywienia krów, jako najważniejszej drogi do uzyskania dodatnich rezultatów w tej dziedzinie. Wydaje mi się zaś, że w kraju, w którym conajmniej $^{3}/_{4}$ bydła podlega „sumarycznemu" głodzeniu, zaś z pozostałej $^{1}/_{4}$ części jeszcze znaczny procent „indywidualnemu" lub „grupowemu" głodzeniu podług recept p. Marszałkowicza lub według jakiegoś widzimisię właściciela obory, nie tylko można, ale — dla przeciwwagi — nawet należy przy podawaniu norm trzymać się górnych granic, przez teoryę wskazanych.

Szanowszy Autor krytyki, nie czekając cudzego uznania, z góry już nazywa dzieło swego pióra nie tylko rzeczowem, ale i rzeczoznawczem, choć brak niestety w jego wywodach tej ścisłości, jakiej od rzeczowej i rzeczoznawczej krytyki w pierwszym może rzędzie wymagaćby należało.

I tak zaraz na wstępie, twierdząc, iż podane przezemnie normy są zbyt wysokie, zapewnia kategorycznie, iż Kellner nie daje na 100 kg żywej wagi 600 gr wartości skrobiowej i 60 gr białka, lecz 500 gr wartości skrobiowej i 50 gr białka, zarzucając temsamem autorowi broszury blagę, czy też nieuctwo. Tymczasem rzecz ma się troszeczkę inaczej: Szan. Krytyk przemilcza bowiem, że jeszcze w ostatniem, pośmiertnem wydaniu Kellnera, podaje on w rożnych miejscach różne daty pod tym względem. I tak, jeśli chodzi o wartość skrobiową, to wprawdzie na str. 589 ostatniego wydania przyznaje on, iż wystarcza 2,5 kg wartości skrobiowej na 500 kg żywej wagi, oraz iż odnośne minimum leży jeszcze niżej (2 kg), mimo to w normach żywienia na str. 623 każe dawać 5·8 do 6·3 kg wartości skrobiowej na 1.000 kg żywej wagi. Jeśli zaś chodzi o strawne białko, to na str. 589 ostatniego wydania, każe Kellner dawać 0·3 kg na 500 kg żywej wagi, zatem 60 gr na 100 kg, naodwrót zaś z norm, podanych na str. 623, wynikałoby, iż uważa on już 50 gr na ten cel za wystarczające. Nie chcę bynajmniej przez to twierdzić, iż miałem racyę, wybierając z dat Kellnera wyższe cyfry, w każdym jednak razie sposób, w jaki Szan. Krytyk rzecz tę ujmuje, pozwala wątpić conajmniej o jego dobrej woli, co nie bardzo licuje z pojęciem rzeczowości.

Dalej twierdzi Szan. Krytyk, iż także moje normy paszy produkcyjnej są o jaką $^{1}/_{3}$ część wzięte za wysoko; z tego wynikałoby, iż zdaniem Szan. Krytyka wystarczy dać za każdy litr mleka $33^{1}/_{2}$ gr białka str. i 134 gr wartości skrobiowej. Gdzie Szan. Krytyk mógł takie normy znaleźć, pozostanie dla mnie zagadką — w każdym razie nie w Kellnerze, który podaje normy wyższe nawet od przyjętych przezemnie, a także nie w publikacyach Nils Hanssona, według których należy dać za 3 l jedną jednostkę karmową = + 605 gr wartości skrobiowej. Białka wypada według tychże norm nieco mniej, mianowicie o 5 gr mniej na każdym litrze, za to jednak szwedzka norma paszy bytowej zawiera przeszło 60 gr strawnego białka na 1.000 kg żywej wagi więcej, od normy przezemnie przyjętej (patrz *Fühlings Landw. Zeitung* 1914, str. 52).

Spróbujmy zatem obliczyć dokładnie, ile białka pozostałoby dla owej trzeciej krowy, którą Szan. Krytyk pragnie wyżywić nadmiarem białka, dawanym niepotrzebnie 2 krowom, żywionym według moich norm. — Te dwie krowy dostawałyby według mych norm:

za 1000 kg żywej	wagi	600 gr białka
za 10 l mleka		500 „ „
Razem		1.100 gr białka;

według Kellnera (ostatnie wydanie str. 623) 1.000—1.300 gr; według Nils Hanssona w końcu:

za 1.000 kg żywej wagi		660 gr białka
za 10 l mleka		450 „ „
Razem		1.110 gr białka.

Jeśli zatem Szan. Krytyk nie wynajdzie jakiegoś cudownego sposobu, dzięki któremu krowy będą mogły asymilować azot z powietrza, to Jego trzecia krowa wkrótce zdechnie.

W dalszym ciągu zarzuca mi Szan. Krytyk, że dodatek paszy, dawany pierwiastkom jest niepotrzebny. „Przyjmuje" on bowiem, iż jałówki stają się krowami dopiero po $2^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ latach i na podstawie cennej pracy dr Wagnera wykazuje, iż w tym wieku przybierają one tylko bardzo nieznacznie na wadze.

Sądzę, iż każdy, kto choćby kilka krów w życiu swem wychował, wie o tem i bez czytania broszury dr Wagnera, nie przeszkadza to jednak bynajmniej faktowi, iż stanowiąc jałówki w myśl zasad, dziś w Holandyi przyjętych już w wieku 5 — 6 kwartałów, mam pierwiastki w wieku 2—$2^{1}/_{4}$ lat, które zanim dojdą do pełni

rozwoju, przybywają na wadze jeszcze o 150—200 kg. Pozwoliłbym sobie zatem wątpić, czy w danych warunkach dawany pierwiastkom dodatek paszy idzie tak całkiem na marne i przypuszczam, że i dr Wagner w cennej swej pracy, której zresztą nie znam, tego chyba nie twierdzi. Dziwię się tylko, iż Szan. Krytyk może „przyjmować“, iż w intenzywnie prowadzonem podmiejskiem gospodarstwie krowy mogą cielić się po raz pierwszy w wieku 3½ lat. Możeby Szan. Krytyk zadał sobie trud obliczenia, ileby wychów takiej sztuki kosztować musiał?

O kwestyę ilości paszy, potrzebnej na wyżywienie płodu, nie będę się z Szan. Krytykiem spierał. Autorem odnośnej normy jest p. Marszałkowicz, który w dziele swem obszernie ją uzasadnia, z Nim zatem zechce Szan. Krytyk w sprawie tej kopie kruszyć.

Natomiast pragnąłbym uspokoić Szan. Krytyka, przerażonego nieracyonalnością mej metody żywienia, iż głodzenie krów przed ocieleniem, które za tak nieekonomiczne uważa, stosować muszę tylko w wyjątkowych wypadkach i to u krów, nie będących nieraz w nadzwyczajnej kondycyi, lecz tylko nadzwyczaj mlecznych. Zdarza się to głównie u krów, które mają cielić się w lecie, których pora zapuszczania wypada zatem na okres największej wydajności pastwiska (maj-czerwiec). Gdybym w tym czasie krowy, mające się zapuścić, pozostawił na pastwisku, to doiłyby się niemal do samego ocielenia, zaś w następnym okresie laktacyjnym dałyby wskutek tego o 20—30% mniej mleka.

Niewiem w jaki sposób mógłbym uczynić zadość dalszemu żądaniu Szan. Krytyka, by w broszurce, liczącej zaledwie 20 stronic, podać kompletne tablice składu pasz, które same zajęłyby więcej miejsca, niż cała broszurka. Tablice takie znaleźć może każdy choćby w kalendarzu dublańskim, lub nabyć osobno w księgarni za kilkadziesiąt halerzy (np. w nakładzie *Biblioteczki rolniczej)*, zaś tabelką, podaną w mej broszurce i zawierającą wyłącznie pasze, użyte w przytoczonych tamże przykładach racyi dziennych, chciałem tylko wyjaśnić, jaką wartość odżywczą przyjmuję w danych konkretnych wypadkach dla pasz, użytych w tych przykładach.

Niestety i te przykłady racyi dziennych nie znalazły aprobaty Szan. Krytyka, który zarzuca im, że już w karmie podstawowej zawierają drogie (?) pasze treściwe, zaś w paszy produkcyjnej pasze objętościowe.

Możeby zatem Szan Krytyk raczył podać sposób, w jaki można uniknąć dawania paszy treściwej już w paszy podstawowej w gospodarstwach, które rozporządzają małą ilością siana i koniczyny lub całkiem bez tych smakołyków obejść się muszą. Równie ciekaw byłbym racyonalnie ustawionej normy paszy produkcyjnej, zawierającej większe ilości najtańszej paszy treściwej, t. zn. makucha, bez dodatku buraków lub jakiegoś surogatu tychże.

Niewiem także, gdzie Szan. Krytyk wyczytał w mej broszurce, iż wysokomlecznym krowom każę dawać po 40 l brahy na sztukę; jeśli wśród innych podałem także jako normę paszy podstawowej 40 l brahy z dodatkiem 9 kg słomy i plew, to tylko na to, by zwrócić uwagę niejednemu właścicielowi wschodnio-galicyjskiej obory, że nawet maksymalne ilości brahy mogą wystarczyć zaledwie jako pasza podstawowa, nigdy zaś jako pasza produkcyjna i w ten sposób zaprotestować niejako przeciw dość często spotykanemu systemowi, iż krowom mlecznym daje się *ad libitum* brahy i sieczki, dziwiąc się potem, iż krowy nie chcą dawać dużo mleka. Wyraźnie jednak na innem miejscu zaznaczyłem, iż wywar ziemniaczany, skarmiany w dużych ilościach, wpływa bardzo ujemnie na zdrowie krów i ich potomstwa, zatem pełne wykrzykników jeremiady Szan. Krytyka, zresztą zupełnie słuszne, godzą w tym wypadku w jakiegoś niewidzialnego przeciwnika. C. d. n.

Z postępu rolniczego.

O korzyściach używania zamkniętych kadzi fermentacyjnych. Odczytywanie artykułów w fachowych pismach niemieckich o ulepszeniach, jakie są wskazane w nowoczesnem gorzelnictwie, zwróciło moją uwagę pomiędzy innemi na zamknięte kadzie żelazne, o formie dużych kuf, jakie używamy w magazynach wódczanych do odfermentowania roboty. Obradziwszy tę rzecz z tutejszym gorzelnikiem Schmidtem ze stanowiska praktycznego, zaprowadziłem w kampanii gorzelnianej 1912 13 na próbę jedną kadź fermentacyjną, a uzyskawszy bardzo dodatnie podstawy, zainstalowałem w kampanii gorzelnianej 1913/14 całą fermentacyę spirytusową w mojej gorzelni w podobnych kadziach.

Wyniki rzeczonego technicznego urządzenia są mojem zdaniem bardzo doniosłe, tak że uważam za swój miły obowiązek podzielić się niemi z Towarzyszami niedoli „od pługa i gorzelni“. Może w tej dla przeróbek gorzelnianych sposobnej chwili zechcą skorzystać z doświadczenia i uwięzić dla własnej korzyści duży procent wódki, jaki odlatuje w powietrze we własnym magazynie.

W tym celu zamierzam podać przedewszystkiem pokrótce zasady, na których polega postępowanie techniczne, zmierzające do osiągnięcia wskazanego celu. Jest każdemu z gorzelnictwem, chociaż powierzchownie obznajomionemu wiadome, jak duży procent gazów spirytusowych przy stosowaniu otwartych kadzi fermentacyjnych ucieka w powietrze. Z drugiej strony wiemy, jakie cuchnące powietrze panuje w każdej izbie fermentacyjnej, co stąd pochodzi, że rozchlapana po różnych kątach fermentująca robota w okres fermentu zgniłego przechodzi, który bardzo ujemnie oddziaływa na proces fermentu spirytusowego, wywołując w nim uboczne fermenta, krzywdzące wydatek spirytusu. Kadzie zamknięte uchylają obydwa niekorzystne dla wydatków gorzelnianych zjawiska. Robota doprowadzona rurami z kadzi zaciernej do zamkniętych kadzi fermentacyjnych nie rozchlapuje się w fermencie, — przez co w izbie panuje powietrze czyste, wolne od bakteryi, gdyż unikamy zgniłych fermentów, które w obecnym porządku po gorzelniach panują we wszystkich kątach izby fermentacyjnej. Gazy spirytusowe, powstające przy fermentacyi masy wódczanej, zamknięte szczelnemi ścianami kadzi bywają zmuszane powrócić do płynnej masy wódczanej, a te które wskutek prężności uciekają, dostają się do naczynia napełnionego wodą, a ta pochłania je. Powyższe postępowanie wydało w tutejszej gorzelni w kampanii 1913/14 taki rezultat: z 1 kg skrobi ziemniaczanej było wydatku około 65%, a 100 kg kukurudzy wydało mi 36—37 l 100% spirytusu, podczas gdy w podobnych warunkach słyszałem o 59% z 1 kg skrobi ziemniaczanej, a o 33 l wódki ze 100 kg kukurudzy.

Rachunek z kampanii całej przedstawił się w ten sposób, że skoro moja instalacya nie dopuściła przy produkcyi 1150 hl spirytusu gazów spirytusowych do wszechświata, zaoszczędzono przeszło 4% produkcyi, czyli około 50 hl. 100% spirytusu. W pieniądzach przedstawia to zaoszczędzenie około 2.500 *K*. Skoro koszt instalacyi, jaki przeprowadziłem w miejsce całkowicie zużytych kadzi otwartych wynosił 6000 *K*, strącić musiałem 1500 *K*, jako przypuszczalną cenę nowych kadzi otwartych, z czego wynika, że nadwyżka instalacyi kadzi zamkniętych wyniosła kwotę 4500 *K*. Rezultatem

kalkulacyi jest, że koszt instalacyi kadzi zamkniętych pokrywa się w dwu latach, a ponadto jest rzeczą jasną, że podczas gdy kadzie drewniane dawnego typu wystarczą na lat 10, to kadzie zamknięte żelazne przetrwają conajmniej dwukrotną ilość tego okresu.

Podaję to moje doświadczenie do wiadomości powszechnej z myślą, że Panowie Towarzysze w gorzelniach w tak trudnych dla rolnictwa czasach ztąd i dla siebie korzyści wyciągnąć zechcą.

Niechaj mi wolno będzie nadmienić, że urządzenie kadzi w mojej gorzelni uskuteczniła fabryka pod firmą „Zygmunt Bielski i Bolesław Jaworski w Sokalu", ku pełnemu zadowoleniu tak, że spełniam obowiązek sumienia, jeżeli tej przezemnie wypróbowanej swojskiej fabryce za to dzieło na tem miejscu zasłużone uznanie wyrażę.

Wiem o tem, że podobne instalacye urządzają zagraniczne fabryki niezawodnie również dobrze, jestem jednak zdania, że nasz honor narodowy wymaga dawać poparcie fabryce krajowej przed obcą, szczególniej jeżeli swojska fakryka tosamo dzieło, za cenę nawet tańszą wykona. *Wincenty Kraiński*

Próba użycia Dynammonu I. W sprawie tej prof. hr. Leiningen donosi do *Wiener Land. Zeitung* co następuje: „Nieustanne podnoszenie się cen robocizny zmusza rolnika i leśnika do wyzyskania wszystkich środków pomocniczych, jakich mu technika dostarcza. Według doświadczeń, które między innemi przeprowadzone były, z dynammonem I. w lasach miasta Pilzna, (w Czechach) nie ulega już żadnej wątpliwości, że ten materyał wybuchowy może być w leśnictwie z korzyścią używany. Jak odnośna broszura, wydana przez c. k. ministerstwo wojny orzeka, dynammon I. który się okazał jako pewny i łatwy do użycia, może być użyty do karczowania, przyczem uzyskuje się dla następnej kultury bardzo korzystne i wydatne spulchnienie i zmieszanie ziemi. Szczególnie dla gruntów, mających podglebie gliniaste, nieprzepuszczalne, jak to właśnie było w lasach miasta Pilzna, zmieszanie wierzchniej warstwy gruntu piaszczystego, ubogiego w pokarmy roślinne z ciężkiem podglebiem ma doniosłe znaczenie. Karczowanie dynammonem I. umożliwia nadzwyczaj szybką robotę. Przez wybuchy, pnie drzew zostają zupełnie rozdrobione. Co się tyczy spulchnienia gruntu, który gdyby miał być celem, to dynammon I. działał zupełnie zadowalająco. Stwierdzono energiczne spulchnienie gruntu, nie tylko w kierunku promienia pnia, ale i do znacznej głębokości, a wszędzie tam, gdzie głęboka orka, czy to z zaprzęgami, czy też parowym pługiem nie może być wykonana, niewątpliwie może być zalecone przynajmniej rzędowe spulchnienie gruntu zapomocą dynammonu I. Koszta stosowania tego środka wybuchowego są prawie takie same, jak orki parowej, a w niektórych okolicach mogą być nawet znacznie niższe. W każdym razie cała robota jest uproszczona i wymaga bardzo niewielu rąk roboczych. Przy doświadczeniach koło Pilzna, któremi kierował c. k. techniczny radca Kirschbaumer było obecnych wielu praktyków, a także prof. Cieslar (ze studyum rol. uniwersytetu we Wiedniu), który z doświadczeń również był bardzo zadowolony. Przy wybuchach zużyto setki ładunków, a z tych nie zawiódł ani jeden; okazało się również, że personal lasowy, który przedtem z tego rodzaju robotą nigdy nie miał do czynienia, w bardzo krótkim czasie mógł być dobrze wyszkolony. Nie jest rzeczą referenta zachwalanie tego środka wybuchowego, lecz panowie praktycy będą się musieli sami przez doświadczenia przekonać, o ile dynammon I. dla ich celów może być użyteczny i jak się opłaca. Nie można wątpić, że dynammon I. w wielu wypadkach może mieć praktyczne znaczenie, że tylko przytoczymy przykład, gdy idzie np. o ulepszenie podglebia kamienistego. Środek ten wybuchowy może być także z korzyścią użyty do odwodnienia moczarów i stawów przez połamanie nieprzepuszczalnego spodu.

Szczególną zaletą dynammonu I. jest, że może on być wysyłany kolejami i pocztą bez zachowania jakichkolwiek ostrożności, a taksamo jego przechowywanie nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa. Ten środek wybuchowy wyróżnia się od wszystkich innych, zawierających w sobie nitroglicerynę, że nie eksploduje ani z powodu uderzenia, ani tarcia, ani też nie zamarza. Gdy się go zapali, to płonie zaledwie z taką siłą, jak celluloid, a tylko zapomocą silnej kapsli rtęciowej może być doprowadzony do wybuchu. Są to zalety bardzo ważne, które także przy sposobie obchodzenia się z tym środkiem wybuchowym na jego korzyść przemawiają.

Dynammon I. można nabywać od firmy: Gebr. Böhler & Co Wien.

Odnośna broszura poucza o szczegółowym użyciu tego środka, o kapslach wybuchowych, lontach i potrzebnych instrumentach. Broszura ta zwraca zarazem uwagę na patentowany przez Ministerstwo wojny t. z. *Fulminatzündschnur*, przy którego użyciu kapsle wybuchowe w ładunkach są niepotrzebne, a co umożliwia równoczesne zapalenie dowolnej ilości min, co mianowicie przy karczowaniu pni jest nadzwyczaj cennym środkiem pomocniczym. Byłoby do życzenia, ażeby praktycy przeprowadzali doświadczenia z dynammonem I. w rozmaitych celach, a osiągnięte rezultaty ogłaszali w pismach fachowych. *S. W.*

Drobne porady.

W sprawie chorób roślinnych. Z wielu stron kraju donoszą nam o wystąpieniu na wielką skalę bądź to szkodników zwierzęcych, bądź też chorób roślinnych, niszczących tak ozimy jak i jarzyny.

Przypominamy przy tej sposobności, że w Dublanach istnieje Stacya ochrony roślin, do której należy się udawać o poradę w podobnych wypadkach, wysyłając uszkodzoną roślinę, ewentualnie znalezionego szkodnika.

Wiadomości takie prosimy również nadsyłać na nasze ręce, byśmy mogli w *Rolniku* sprawę odpowiednio omówić.

Do szkodników takich należy gąsienica, nadesłana nam ubiegłego tygodnia w pudełku od zapałek z Kałuskiego, gdzie podobno wystąpiła w wielkiej ilości, niszcząc jarzyny, a nawet częściowo i oziminy. Jest to mianowicie gąsienica rolnicy zbożówki *Agrotis segetum W. V.*), w ziemi żyjąca, naga, brunatna albo ciemnoszara, mająca na swym grzbiecie blady prążek, nadgryzająca na wiosnę młode roślinki, w późnem zaś lecie i w jesieni wyjada zwłaszcza w burakach mniej lub więcej głębokie dziury od strony zewnętrznej. Długość gąsienicy w wyrośniętym stanie wynosi 5 cm, grubość dochodzi czasem do średnicy gęsiego póra; jeżeli na gąsienicę natrafimy, to się zwija. W dzień nie można zobaczyć nigdy gąsienicy na powierzchni ziemi, wychodzi ona tylko wtedy, jeżeli nie ma odpowiedniego pokarmu ziemi, przeciwnie w nocy zawsze wyłazi na wierzch i pożera te części roślinne, które znajdują się na powierzchni ziemi. Żeruje szczególniej w sierpniu i wrześniu na oziminach i na rozmaitych roślinach warzywnych, na wiosnę także na rozmaitych młodych roślinach.

Gąsienica ta zimuje w głębszych warstwach ziemi i dopiero na wiosnę lub w lecie po dłuższem żerowaniu przemienia się w poczwarkę. Szary lub brunatny motyl o długości prawie 2 cm, lata od początku maja do sierpnia, jednak tylko wieczorami i składa swe jaja pojedynczo na powierzchni ziemi. Po 1 lub 2 tygodniach wychodzą z nich młode gąsieniczki; czas głównego lęgu przypada w sierpniu. Jeżeli gąsienice wystąpią w większej ilości podczas uprawy jesiennej, lub też w czasie kopania buraków, to jest wskazanem zbierać je wraz z pędrakami za pługiem. Rozmaite ptactwo: jak wrony, szpaki i t. d. pożerają również te szkodniki, także myszy i krety są zaliczane do ich naturalnych nieprzyjaciół. Im później uprawia się oziminy, tem więcej są one zabezpieczone od owych gąsienic. Tam, gdzia siew jesienny zniszczą te szkodniki, trzeba koniecznie pole zaorać. Zbieranie gąsienic na wiosnę w nocy na powierzchni ziemi przy pomocy latarni, można zastosować tylko na małą skalę, jak np. w ogrodach. Nowsze doświadczenia wykazały, że najlepszym środkiem jest łapanie zbożówek za pomocą latarń, przeznaczonych do chwytania, podczas spokojnych wieczorów i w czasie rójki, tym sposobem przeszkadza się motylom w składaniu jaj na polach, z których wylęgłyby się nowe gąsienice.

Podstawa, na której ustawioną jest taka latarnia, jest wysoka na $1^1/_2$ m, cała latarnia składa się z jednej albo kilku lamp naftowych, które rzucają promienie we wszystkich kierunkach przez ukośno ustawione szyby szklane. Przed temi szybami u dołu znajdują się otwarte skrzynki, napełnione cieczą słodko lepką, syropem lub melasą, do nich to wpadają motyle, ześlizgujące się po szybach na dół i tu giną.

Na sprawę tępienia szkodnika tego powinny zwrócić uwagę przedewszystkiem gospodarstwa buraczane, gdyż owad ten uszkadza zwłaszcza kultury buraków w jesieni.

Bronisław Janowski

Zwalczanie polnej gorczycy. Skrapianie kwasem siarczanym nie wyszło poza stadyum prób i zapewne w praktyce nie znajdzie szerszego zastosowania. Dziś używa się powszechnie skrapiania 20% roztworem siarczanu żelaza w czasie, gdy gorczyca ma 2—4 listków i to tylko w zbożach, gdyż inne rośliny są również wrażliwe na to skrapianie. Skrapia się po wyparowaniu rosy w dzień słoneczny, niezbyt wietrzny i nie przed deszczem. Używa się do tego albo specyalnych mniejszych i większych rozpylaczy konnych, albo t. zw. sikawek do cieczy bordoskiej, noszonych na plecach. Na mórg potrzeba 300—400 l cieczy, a zatem 60—80 kg siarczanu żelaza. 100 kg tegoż kosztuje około 14 K, lecz cena jest zmienna. Kupić go można w każdym składzie farb i materyałów pod. często pod nazwą witryolu żelaza. (Barwa jego zielona).

Dalej na gorczycę polną stosujemy już nie skrapianie, lecz posypywanie, a mianowicie drobno mielonym kainitem, którego na razie w handlu u nas jeszcze niema, lecz zapewne przez J. Karracha Lwów, Kościuszki 18 możnaby sprowadzić. Kainitem posypywać należy po rosie lub po deszczu, gdy jeszcze kropelki wody są na liściach. Stosuje się około 300—400 kg kainitu na morg.

Pozatem można posypywać wapnem azotowem w ilości około 100 kg na morg, również najlepiej po rosie. Naturalnie tak skrapianie, jak posypywanie skutkuje radykalnie tylko w tym czasie, gdy gorczyca ma 2—4 listków i stosować je można tylko w zbożach, które od tego wprawdzie również nieco ucierpią, lecz bardzo szybko wracają zupełnie do siebie. O ile jednak w zbożu wsianą jest koniczyna — środków tych stosować nie można, gdyż i ona uległaby zniszczeniu. Podobnie ma się rzecz z ziemniakami czy burakami i t. d.

Co się tyczy zwalczania innych chwastów — to te z małymi wyjątkami albo od tych środków nie giną albo szybko wracają do siebie. Osty — oprócz plewieniem — można zwalczać w ten sposób, iż każdą różyczkę liści posypuje się kainitem, lub też — co lepiej — po zerwaniu czy ścięciu łodygi lub liści — posypać kainitem pozostałe resztki czy korzenie. Ma to być środek bardzo skuteczny i w Niemczech często stosowany z dobrym skutkiem.

Co do mleczy i innych chwastów o korzeniach grubych i mięsistych — dobrze byłoby spróbować również posypywania kainitem.

O bliższe szczegóły wykonania—najlepiej zwrócić się albo do ubiegłych roczników *Rolnika*, albo odrazu do Oddziału ochrony roślin w Dublanach.

Ernanin nowy środek przeciw pryszczycy. Od dłuższego czasu pojawiają się rozmaite środki, mające służyć do zwalczania pryszczycy. Niestety, dotąd jednak żaden z tych środków nie wytrzymał ścisłych prób naukowych. Bez wątpienia, że do tych środków, których użycie oparte jest na szerszej naukowej podstawie można mieć większe zaufanie jak do tych, które mniej więcej na przypadkowych spostrzeżeniach albo eksperymentowaniu na chybił trafił się opierają.

Przypuszczenia, że przy pryszczycy podobnie jak przy krwawem moczeniu u bydła lub śpiączce u ludzi ma się do czynienia z chorobą protozoenową, zyskały bardzo wiele prawdopodobieństwa na podstawie najnowszych badań prof. Stauffingera (z Zurychu). Dla tego też było szczęśliwą myślą dr Kirsteina (Berlin) wspólnego wroga „protozoenę“ zwalczać podobnymi środkami.

Kirstein wpadł na tę myśl, gdy się dowiedział w r. 1912, że tajny radca L. Brieger i dr M. Krause przeciw chorobom protozoenowym używają z dość zadawalającym skutkiem barwików, mianowcie „safraninderiwatów“ i t. p.

Środek ten nazwany przez Kirsteina „Ernanin“ okazał się dość skuteczny, jeżeli dotkniętym tą zarazą zwierzętom małe ilości dodawano do wody, przeznaczonej do picia albo wprost zadawano z flaszki. Jako środek ochronny użycie „Ernaninu“ dawało również dobre wyniki, mianowicie niektóre sztuki bydła wcale nie zostały dotknięte zarazą, a inne zaś u których się objawiła pryszczyca prędko wyzdrowiały, i przebieg choroby był łagodny.

Z przeprowadzonych doświadczeń, jakich było więcej, przytoczymy tu sprawozdanie dr v. Ollech, umieszczone w *Wiener Landw. Zeitung* o doświadczeniu, przeprowadzonem w Czechach w majątku Księcia Lobkowitza Holtschitz. W sprawozdaniu tem, nadesłanem 14 lutego 1914 wypowiedziano przekonanie, że „Ernanin“ faktycznie jest znakomitym środkiem leczniczym przeciw pryszczycy, a szczegóły przeprowadzonego doświadczenia przedstawiają się następująco: Z 20 krów najpierw leczonych, które w mniejszym lub większym stopniu pryszczycą były dotknięte, 40—50% o tyle doznały polepszenia, że udój ich chociaż mało, to jednak się podniósł. Z małymi wyjątkami prawie wszystkie krowy okazywały zwiększoną chęć do jadła, a u żadnej z tych 20 krów nie dała się zauważyć gorączka.

W ogóle przebieg leczenia przedstawiał się tak, że drugiego, a najpóźniej trzeciego dnia po pierwszem zadaniu „Ernaninu“ gorączka ustępowała, a równocześnie zwiększona chęć do jadła dała się zauważyć. Było też widoczne, że rany w jamie pyskowej szybko się goiły.

Do leczenia „Ernanin“ użyty był jako dodatek do wody, którą to mieszaniną bydlęta zalewano dwa razy dziennie, dodając każdym razem do 3 l wody 1 gr „Ernaninu“, zaś trzeciego dnia dawano odrazu 2 gr do 3 l wody, tak że na każde zwierzę w ogóle użyto sześć gramów „Ernaninu“.

Ponieważ pryszczyca, jak wiadomo, występuje w rozmaitej sile, czasem w formie łagodnej, czasem zaś w bardzo ostrej, tak że nie pozostaje nic innego, jak dorznięcie chorego bydła w celu niedopuszczenia do dalszego rozszerzania się zarazy, to nie byłoby nic dziwnego, jeżeli doświadczenia z zaleconymi środkami nie we wszystkich punktach były zgodne. Przy stałych wystąpieniach tej zarazy, jest się skłonnym do wydania optymistyczniejszego sądu o użytym środku leczniczym, a przy spóźnionem użyciu przeciwnie sąd ten wypadnie dla niego mniej korzystnie. Dla tego też w sprawie istotnej wartości „Ernaninu“, tylko fachowe badania ostatecznie rozstrzygnąć mogą. Z zadowoleniem można przeto przyjąć wiadomość, że ces. urząd sanitarny w Berlinie postanowił przeprowadzić fachowe badania w sprawie działania „Ernaninu“.

S. W.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(*Dłuższe oceny i wzmianki, zamieszcza się tylko o książkach, nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika*). *Redakcya*

Statystyka Galicyi. Ukazała się w druku część pierwsza tomu IX-tego, wydawnictwa Krajowego Biura statystycznego przy Wydziale krajowym, pod redakcyą dr Tadeusza Pilata. Część ta zawiera daty, odnoszące się do podziału terytoryalnego, ludności, stosunków zdrowotnych, kościelnych, szkolnych, prasy, stowarzyszeń i własności ziemskiej. W każdym z tych działów podane są przedewszystkiem najnowsze cyfry, prócz tego w całym szeregu tablic podane są cyfry, odnoszące się do lat dawniejszych. Daje to doskonałą oryentacyę, co do kierunku rozwoju poszczególnych stosunków. Przy niektórych tablicach, zawierających sumaryczne wykazy, podane są nie tylko cyfry, odnoszące się do naszego kraju, ale obok nich znajdują się także daty statystyczne innych krajów koronnych, względnie całej Austryi razem zestawione, co daje podstawę do porównania Galicyi z innymi krajami koronnymi.

Najwięcej stosunkowo miejsca poświęcono w podręczniku stosunkom ludnościowym. Ludność Galicyi wynosiła w 1910 r. 8,025.675 głów, wynosiłaby zaś przeszło $8^1/_2$ milionów, gdyby nie prawie półmilionowy ubytek wskutek emigracyi. Wśród tej ludności 46.5% było rzymsko-katolickiego obrządku, 42.1% grecko-katolickiego, a 10.9% żydów. Pod względem zaś narodowym było 58.6% Polaków, a 40.2% Rusinów. W okresie czasu 1900 do 1910 ludność, używająca języka polskiego jako towarzyskiego, wzrosła o 17.34%, zaś ludność, używająca języka ruskiego, wzrosła jedynie o 4.14%. Ciekawe są

daty wzrostu stopnia zaludnienia Galicyi od roku 1776. W roku 1776 było ogójem 2,628.483 ludności, a na 1 klm. kwadr. przypadało 32 osób; w r. 1807 było 3 574.410 ludności; w r. 1837 wynosiła ludność Galicyi 4,204.202, w r. 1846 wynosiła 4,734.427, w r. 1850 spadła na 4.555.477, w r. 1869 wynosiła 5,444.689, w r. 1880 wynosiła 5,958.907, w r. 1900 wynosiła 7,325.939, zaś w r. 1910 wynosiła 8 025.075, a na 1 klm. kwadr. wypada 102 osób.

Daty statystyczne wykazują dalej znaczny spadek śmiertelności, ale też i spadek cyfry urodzeń.

Z tablicy o przeciętnym wieku mężczyzn, zawierających śluby małżeńskie, okazuje się, że według zawodów najwcześniej, gdyż w 26 roku życia, żeni się czeladź rolnicza, osoby bez zawodu w 29 roku życia, rentierzy i właściciele realności w 44 roku, emeryci w 46 roku życia.

Znaczny postęp wykazuje nasz kraj na polu szpitalnictwa. W porównaniu z r. 1885 ilość szpitali publicznych się podwoiła, śmiertelność zaś wśród leczonych w nich chorych, spadła w tym czasie o połowę

O rozwoju zdrojowisk krajowych świadczą najlepiej cyfry, wedle których w r. 1870 wynosiła frekwencya w zdrojowiskach zaledwie 5.932 osób, zaś w r. 1909 wzrosła frekwencya do 42.796 osób.

Olbrzymi postęp wykazuje szkolnictwo ludowe, w ciągu bowiem lat 20 ilość szkół podwoiła się, zaś ilość nauczycieli potroiła się. Natomiast procent dzieci, wyłamujących się z pod przymusu szkolnego, spadł do cyfr minimalnych.

Pism peryodycznych było w całej Austryi w roku 1911: niemieckich 2.327, polskich 369, ruskich 61, hebrajskich 19.

Własność tabularna zmniejszyła się w latach 1889—1902 w Galicyi zachodniej o 75.526, czyli o 9.9% hektarów, zaś w Galicyi wschodniej o 98.818, czyli o 4.2 % hektarów.

Stan obciążenia hipotecznego całej własności nieruchomej w Galicyi wynosił z końcem r. 1910 pokaźną sumę 1,960.057.249 koron. W porównaniu z r. 1873, w którym ogólny stan hipotecznego obciążenia wynosił sumę 334,971.316 koron, wzrósł stan obciążenia w ciągu 32 lat o sumę 1,625.985.933 koron.

Powyższe w streszczeniu podane daty statystyczne stanowią najważniejsze cyfry o stosunkach krajowych. Podręcznik „Statystyka Galicyi" zawiera jednak wiele innych ciekawych dat, które dla każdego pracującego naukowo, a nawet dla szerokich sfer, biorących udział w życiu politycznem i społecznem. stanowić mogą nie pospolite źródło informacyjne.

Przegląd czasopism.

Czy na czasie? Pod tym tytułem pan K. Suchecki zamieścił w *Sylwanie* artykuł, z którego najważniejsze ustępy tu przytaczamy.

Trudno sobie wytłumaczyć godną podziwu wytrwałość, z jaką społeczeństwo nasze stara się wytępić i usunąć lasy z powierzchni naszego kraju. O sprawach leśnych mówi i pisze się tak mało, jakby ten dział gospodarski już żadnego znaczenia dla kraju nie przedstawiał. Co to komu dzisiaj może przeszkadzać, że za lat kilkadziesiąt statystyka wykaże, ile setek tysięcy metrów drewna przywieziono do Galicyi?

Obrót kolejowy się nie zmieni, tylko wagony ładowne, deskami jadące dzisiaj na zachód zmienią swój kierunek o 180°, ale dzisiaj to jeszcze nikomu nie szkodzi. Kanały już budujemy, nim będą gotowe, eksport drewna, zamieni się w import, a że transport będzie tańszy wodą niż dzisiaj koleją, kanały niezaprzeczenie oddadzą producentom, przysyłającym drewno do Galicyi ogromne usługi, spieszmy przeto z budową, bo wkrótce będą potrzebne.

Czy jest się o co kłopotać, kraj obecnie nie tylko pokrywa swoje potrzeby, ale miliony z zagranicy za drewno pobiera: Galicya to przecież kraj lesisty, wystarczy popatrzeć do statystyki, 2,012.000 hektarów lasów! żaden kraj koronny tem się poszczycić nie może: Czechy najbogatsze po Galicyi 1,500.000 hektarów tylko posiadają.

Tak rzeczywiście statystyka mówi, tylko niestety na papierze, a między Czechami czy innymi krajami koronnymi, a Galicyą ta wielka różnica, że co mają na papierze, to mają i na gruncie, my zaś tego na gruncie nie mamy, co jest na papierze.

Galicya to kraj lesisty, takie utarło się mniemanie, a Wiedeńczyk (który nie zna Galicyi) na wzmiankę o tym kraju w wyobraźni swej widzi nieprzebyte bory i puszcze pełne dzikiego zwierza, niedźwiedzie (Bärenland), bo przecież Galicya ma (wprawdzie znowu na papierze) 26%, lasów z całego obszaru kraju, to przecież co innego niż bezleśne krasowe krainy: Karyntya, Kraina, mające po 44% zalesionych powierzchni, to nie nagie skały Dalmacyi, gdzie tylko 30% ziemi pod las przeznaczono.

No, ale tam są skały i liche lasy sosny austryackiej o małym przyroście, u nas przyrasta rocznie 7,500.000 m³ drewna, podczas kiedy produkujemy (statystycznie) 4,868.000 m³, przeto przyrasta więcej o 2,000.000 m³.

Wszystko to prawda, wszystko to być może,
Ale ja to wszystko między bajki włożę.

Bo przypatrzmy się, jak statystyka powstaje? *Tu następują zarzuty przeciw sposobom zbierania statystyki leśnej.*

Istnieje w Galicyi specyalna nazwa »Las sparcelowany«.

W statystyce umieszcza się go w rubryce las »wysokopienny« z przyrostem 3·7 na hektarze, a to prawem zasiedzenia, jakie z dawna uzyskał, gdy tam rosły stuletnie sosny.

Czy takich lasów jest dużo? Mniej więcej 7% ogólnej powierzchni lasów w Galicyi czyli około 140.000 hektarów (nie przesadzone (raczej za mało). Nie byłoby to w końcu nic zastraszającego, gdyby ta parcelacya trwała może od bardzo dawna, ale to jest rzecz w Galicyi nowa, która początkowo trafiała na wielkie trudności, głównie wskutek braku znajomości ustawy leśnej przez spekulantów parcelacyjnych. Nie wiele mieli praktyki...

Ale każdy początek trudny. Obecnie ziemię poleśną w dużym kompleksie kupuje się tanio, za bezcen, bo dopóki obszar duży, to na straży stoi ustawa wprawdzie spróchniała, ale zawsze groźna, ale że w obec półmorgowych skrawków ustawa staje się bezsilną, przeto wartość 10-krotnie wzrasta.

Dla ominięcia ustawy, jest wypraktykowana recepta: Oczyszcza się las z serwitutów (o ile są jakie), wycina się drzewostany, jakie są stare czy młode w tak szybkiem tempie, aby w 5-ciu latach wszystko było gotowe, a jeżeli obszar za wielki, to zostawia się pniaki kruszyny i leszczyny, o ile wartości w danej okolicy nie mają i inne. W ten sposób na miejscu wyciętych dębrów, borów czy innych lasów powstaje nowy las kruszynowy. Gdy już całkiem niema co rębać, zjeżdża geometra cywilny, i za parę tygodni wyrasta nowa kolonia.

Ustawą obowiązujący termin 5-ciu lat, potrzebny wedle paragrafu 3-go ustawy z 1852 roku do udowodnienia dewastacyi, już minął, przeto występują władze powołane z całą energią, lecz na wstępie natrafia się na nieprzezwyciężoną trudność wykonania tej ustawy, winnego już niema, spekulant zaginął.

W innych wypadkach winnego nigdy nie było, bo za dewastacyę odpowiada właściciel i jemu należy wydać nakaz zalesienia a tu właściciela znaleźć nie można, nikt się do ziemi przyznać nie chce, w tabuli figuruje zmarły przed latami były właściciel, nowonabywcy nie są zaintabulowani, bo nie zapłacili całej wartości kupionej ziemi, a spekulant zaintabulowany, ale na karcie ciężarów jako wierzyciel (fakta: Sokola-Mościska, Rekliniec-Żółkiew, Kiernica-Gródek i t. d.).

Niema przeto komu wydać nakazu zalesień, trzeba czekać, a w lesie rośnie żyto.

O ile już nowonabywcy przyznali się do ziemi (są zaintabulowani), wydaje się nakaz zalesienia, przeciwko temu idą rekursy, a gdy już ostatecznie w najwyższych instancyach nakaz zalesienia zatwierdzony, kolonista sadzi spokojnie kartofle i czeka, dopóki termin nakazanego zalesienia nie minie. Parcela jego figuruje jako las w katastrze, a zatem i w statystyce.

Czasem w naszych lasach rośnie zboże, czasem nic nie rośnie, a wtedy jest to drugi rodzaj lasów wysokopiennych w Galicyi, różni się on tem od poprzedniego, że nie jest sparcelowany, ale tylko wyrębany, a powstaje zwykle wtedy, gdy z jakichś ważnych powodów parcelacya się nie udała, a spekulant ubrał kogoś, nie rozumiejącego się na ziemi i ustawie za »tanie pieniądze«.

Taki las, to jabłko niezgody między władzą a chwilowym właścicielem, chwilowym, bo oszukany nabywca, laik, po kilku miesiącach widzi swój błąd i szuka, by znowu kogoś złapać, choćby ze stratą.

Tu jednak jest właściciel, jest przeciw komu robić dochodzenia, jest co pisać, przeto są komisye, rekursy, dochodzenia dodatkowe, znowu rekursy, aż po roku lub 2-ch zapada prawomocny wyrok najwyższej instancyi. Tymczasem jednak właściciel się zmienił i procedura zaczyna się na nowo w innej formie i z inną osobą. lecz ta sama, i tak dalej i dalej, lasu już od lat niema, w katastrze go skreślić nie wolno, a statystyka znowu liczy zapasy i przyrosty, a na gruncie pustka

Najłatwiej złożyć winę na urzędy, to też słyszy się zdanie: winne starostwa, inspekcye leśne, inspektorat krajowy i t. d. Może czasem i słusznie, ale tylko czasem. Urzędnicy często robią co mogą, sprawy się mnożą i powtarzają, mnożą się inspektoraty lasowe, urzędnicy w nich znowu piszą, czasem nawet mądrze piszą, sprawa rośnie, po kilkunastu latach nabiera poważnych rozmiarów, akt jej waży parę kilogramów, i pokazuje się, że doszło już do punktu, w którym władze są bezsilne, bo drobnych kolonistów, na gruntach poleśnych osiadłych, trzebaby chyba bagnetami rugować, by ziemię ponownie zalesić. Wtedy każdy urzędnik, widząc bezowocność pracy i unikając dalszej kompromitacyi, zręcznym ruchem usuwa ten kilkukilogramowy akt do archiwum, gdzie w spokoju spoczywać będzie, ażeby kiedyś po latach dać bogaty materyał do »dziejów leśnictwa w Galicyi«, lub do rozprawy doktorskiej na temat »Zasiąg lasów w Galicyi ongiś — a dzisiaj« na przyszłej akademii leśnej w Galicyi. Temat to będzie obszerny, i pod wielu względami ciekawy, no i dla ówczesnych doktorów leśnictwa bardzo odpowiedni, bo nie mając lasów, będą mieli o czem pisać.

Galicya kraj rolny i leśny bez przemysłu, starać się powinien o podniesienie gospodarki leśnej więcej, niż inne kraje koronne, ale niestety, my mamy ustawę z przed lat przeszło 60 ciu, ustawę, która była dobrą może wówczas, kiedy dwunożne korniki nie miały jeszcze do pomocy wozów parowych, kiedy o parcelacyjnej frymarce nikt nie marzył.

Tu następuje krytyka ustawy, która niestety nie jest wyczerpująca.

Najmniej lesistym krajem koronnym jest Galicya, bo nawet statystycznie wykazuje tylko 26% ogólnej powierzchni ziemi, potem idzie Dalmacya i Pobrzeże (kraje uznane za bezleśne) Czechy, Śląsk. Austrya Górna i Dolna. Solnogród, Styrya (48%).

Widoczne jest z tego, że Galicya nie jest bynajmniej bogata w lasy. A jeżeli dzisiaj braku jeszcze drewna nie mamy, to dzięki temu, że dostaliśmy w spuściźnie po przodkach zapasy starodrzewiu, że gleba nasza leśna. do ostatnich dziesiątków lat pokryta zwartym lasem, jeszcze nie zdołała skutkiem praktykowanej gospodarki o tyle zubożeć, aby płodnością zrównała się z ziemią Pobrzeża, to zasługa naszych przodków, nie nasza. Ale i tej skromnej spuścizny po przodkach, nikt bronić na polu leśnictwa nie myśli.

Może na trupach odwiecznych borów powstają osady fabryczne, przemysł, może skutkiem ubytku lasów podnosi się kultura ziemi, może w ten sposób staramy się zabezpieczyć egzystencyę wnuków?

Gdzie są te miliardy, które za drewno przez dziesiątki lat wpłynęły do naszego kraju z zachodu. zdaje się wróciły tam, skąd przyszły... a nam dola bankrutów została.

W Galicyi, pod hasłem kultury, tępi się lasy gwałtownie, by obnażyć nieurodzajne piaski. przemokłe torfy, by uzyskać rentowniej na grunta orne; robi się nawet sprawy społeczne, polityczne. patryotyczne, w miarę potrzeby, zawsze w celu, by spekulant kieszeń swoją nabił.

Bo czy może w ten sposób ogałacając kraj z lasu, wstrzymamy wyludnienie, emigracyę, przykujemy ludność rolną do ziemi, damy jej chleb, utrzymanie?

To, co dotąd ogołocono z lasu. to mogło mieć znaczenie ekonomiczne dodatnie, lecz to, co obecnie jest lub nosi nazwę lasu, to prawie bez wyjątku już ziemia czysto leśna, to albo zbocza gór, narażone na spłukanie warstwy urodzajnej, albo lotne i jałowe piaski, często podmokłe, zakwaszone.

Ich kolonizowanie, to przyczynek nędzy i bankructwa kraju, to przykucie rąk roboczych do niewdzięcznej gleby. gdzie jak przysłowie mówi: »Korzec sieje, kopę zbierze, kopa korzec daje«.

To już nie rabunek przyszłości, to oszustwo tych nieświadomych, a na ziemię łakomych warstw społeczeństwa, które po to ją biorą, by nic nie zyskawszy, sprowadzić na swe barki koszta, komisye, procesy, by się tem gorzej do kraju naszego i naszej sprawiedliwości zniechęcić i tem prędzej emigrować.

Nie wiem: czy ustawa lasowa w innych krajach koronnych ma inne znaczenie, być może, bo tam są dodatkowe ustawy krajowe i wykonawcze, Galicya ma tylko ustawę dodatkową z 1904 roku, o zgłoszeniu wyrębów i o zalesieniach ochronnych. Ustawa to bardzo nawet surowa (przewiduje konfiskatę drewna bez pozwolenia uzyskanego). Niestety, ma ona tyle zastrzeżeń, że aby miała znaczenie aktualne, to należałoby c. k. inspektoraty lasowe dla okolic, gdzie ona może być stosowana, dwukrotnie pomnożyć, a to bardzo daleka przyszłość.

Co najważniejsze jednak, to ustawa z 1904 roku krępuje tylko część społeczeństwa, las musi mieć pewne znamiona, aby ustawę tę do niego zastosować, a więc obowiązuje małą ilość właścicieli lasów, a biorąc dosłownie jej brzmienie, nawet tak małą, że w naszych warunkach kraju mało kto by jej podlegał.

Rzecz inna, że po prawomocnem jej zastosowaniu, nie jeden właściciel lasu dowiedział się, że nadal już w góry na letnie wywczasy jeździć nie potrzebuje, bo majątek jego z dniem 15. czerwca 1904 roku, stał się wbrew dotychczasowym mniemaniom, majątkiem wysokogórskim.

U nas ustawa lasowa krępując prawo własności, zwraca się przeciwko temu, kto chce legalnie postępować. Niech racyonalnie gospodarujący właściciel wielkiego obszaru lasów poda o zmianę kultury, na kilkudziesięciu morgach, albo ktoś mający w całości kilkadziesiąt morgów lasu, którego ani racyonalnie zagospodarować, ani nawet odpowiedniego nadzoru utrzymać nie może, to pozwolenia nie otrzyma.

Niech jednak spekulant parcelelacyjny ten sam majątek uchwyci, to władze pięć lat muszą bezradnie na dewastacyę patrzeć, bo tak przewiduje ustawa a gdy mogą zacząć działanie, to już za późno.

Jeżeli już dobro publiczne wymaga tego, aby właściciel lasu był ograniczony w swem prawie własności, to niechże ograniczenie to będzie takie, by na tem interes publiczny faktycznie coś uzyskał.

Racyonalna ustawa lasowa powinna przedewszystkiem zapobiedz, aby ziemia odłogiem nie leżała, lecz wedle swojej siły wydawała najwyższą i odpowiednią produkcyę, aby las rósł tam, gdzie rosnąć powinien, a zarazem, aby to był las prawdziwy. Dzisiejsza ustawa zadowala się w zupełności, jeżeli na setkach i tysiącach hektarów rośnie kruszyna, leszczyna. czy odroślowa z korzeni osika, karłowata, niczem form drzewa nie przypominająca, i las taki uznaje za równie dobry ze względów publicznych, jak las 100-letni sosnowy.

Czy to ze względów publicznych obojętne, czy na jednym hektarze ziemi o równej jakości wyprodukowano w tym samym czasie 300 czy 30 metrów kubicznych drewna? Czy to sprawiedliwie, jeżeli ustawa na równi traktuje właściciela lasu, który setki i tysiące włoży w racyonalną kulturę, z tym, co zrabowawszy ziemię. pozwoli jej leżeć odłogiem?

Dziś mamy podobno 2,000.000 hektarów lasu, niech zostanie z tych lasów tylko 1,500.000 hektarów, ale niech to nie będą parodye lasów, niech w tym lesie będą racyonalne kultury, odpowiednie koleje rębowe, mniejsza, długie czy krótkie, niech ziemia produkuje to. co w danych warunkach może i powinna produkować, a taka ustawa, choć będzie krępować również właściciela, to będzie broniła kraj przed bankructwem, to właściciela nie będzie gnębić, bo interes jednostki przez wzmożenie produkcyi nie będzie cierpiał.

O ile zabranianie zamiany kultury na skrawkach lasu kilkumorgowego, a nawet paręset morgowych z małemi wyjątkami jest bezcelowe, bo las taki racyonalnie nigdy nie był i nie będzie zagospodarowany, o tyle racyonalna gospodarka w większych kompleksach lasów ma znaczenie ze względów dobra publicznego, i dlatego nadmierne rozdrabnianie (parcelacyę) stanowczo ustawa ograniczyć powinna, bo gdy tak dalej pójdzie, jak się to zaczyna, to za lat kilkadziesiąt Galicya będzie naprawdę krajem bezleśnym.

Zalesienia bezleśnego Krasu pochłaniają dzisiaj miliony funduszów krajowych Krainy, Karyntyi i Dalmacyi. Czy nie racyonalniej byłoby nie czekać na tę chwilę w Galicyi, lecz już dzisiaj poświęcić te miliony na wykupno lasów, będących w rękach spekulantów?

Była myśl wykupna lasów rządowych na własność kraju, chyba pilniejsza sprawa ratować tysiące hektarów lasów. corocznie w ręce obcych spekulantów wpadające. O lasy rządowe możemy być spokojni, te nie zginą i zostaną zawsze w kraju. o tem możemy myśleć i później, ale rozparcelowane kawałki lasu wrócą na

własność kraju luźnymi kawałkami, ale już nie jako las, lecz jako balast, jako złe konieczne, jako pustynie.

Czas już, doprawdy czas najwyższy, aby koniec położyć tej frymarce dobrem publicznem.

Trzeba większego pośpiechu, aby las polski nie przeszedł do legend i baśni na równi ze »Zamkiem Wawelskim«, by nie stał się tematem poezyi lirycznej, lecz został realnym, ważnym źródłem dorobku naszego kraju.

BIBLIOGRAFIA.

Prof Stefan Moszczeński. **Wycenianie majątków ziemskich przy kupnie i sprzedaży.** Zarys teoryi i praktyki. Cena 75 kop. Warszawa - Lwów. 1913. Nakładem spółki wydawniczej „Biblioteka rolnicza".

Melchior Wł. Nestorowicz, inż. **Stan dróg kołowych Królestwa Polskiego.** Z 5-ma tablicami i mapą dróg kołowych. Nakładem C. T. R. Cena 1 rb 20 kop. Warszawa. Skład główny w Centr. Tow. rolniczem i księgarni Gebethnera i Wolffa. 1913.

Sprawozdanie z czynności i publicznych posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie Rocznik XVIII. Kraków. Nakładem Izby handlowej i przemysłowej. 1913.

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 2. czerwca 1914.

Tego roku osiągnie świeża pszenica już we wrześniu wyższe ceny. Postarała się o to spekulacya węgierska, która w handlu terminowym pędzi ustawicznie w górę pszenicę na październik; podczas ubiegłego tygodnia podbiła ją nawet o całą koronę, a w Berlinie zakupuje hurtownie pszenicę na wrzesień. Przy obecnych cenach w handlu terminowym będzie można pszenicę zagraniczną prawdopodobnie tuż po wymłóceniu naszej krajowej sprowadzać, bo obliczywszy koszt transportu i cła wykazać będzie mogła kalkulacya jeszcze przyzwoite zyski dla siebie.

Spekulacya węgierska działa głównie pod wpływem niekorzystnego stanu zasiewów na Węgrzech, jaki ogłasza światu regularnie ministerstwo rolnictwa w Peszcie. Według opinii, opublikowanej po zamknięciu sobotniej giełdy, pozostaje Węgrom tylko ufność na sprzęt zaledwie średni; i przy łaskawej bardzo aurze już lepszy niż średni być niema. A zachodzi tu moment ciekawy, że jakkolwiek Węgry nie wywożą już nadmiaru pszenicy swej za granice swoje i nawet do Austryi tyle wwożą, ile z niej wybierają, przecież spekulacya peszteńska podwyższa ceny zboża dla całej monarchii, jakkolwiek stan zasiewów w Austryi jest ogółem korzystny. Zanosi się na to, że przy sprzyjającej pogodzie odbierze rolnictwo galicyjskie wkrótce po żniwach pewną kompensatę w gotówce z łaski spekulacyi węgierskiej za dwurazową katastrofę.

Rzecz naturalna, że tymczasem import zboża do Austryi wzmaga się ze wszystkich krajów sąsiednich. Ameryka już niekiedy wprost wysyła do Wiednia i Pesztu pszenicę przez Dunaj, mianowicie, że podaż na targach giełdowych bywa coraz to mniejsza.

Młyny skupiają się znowu w celu narady, jaką politykę wobec wysokich kursów na jesień im wybrać należy. Zgodzono się na politykę jeszcze większej abstynencyi, niż w latach ostatnich, tj. jeszcze mniej kupować chcą po żniwach i mniej pracować we młynach, aby nie wpływać na podwyższenie cen i nie mnożyć zapasów. Swoją drogą naznaczają młyny obecnie ceny coraz to wyższe. Jak raz już weszły z powodzeniem na drogę podwyższenia cen, tak z niej nie schodzą, a zapewnie dlatego udaje im się ta polityka najpraktyczniejsza, że pośrednicy stołeczni nie są zoryentowani i zorganizowani w obecnym chaosie, i nie posiadają zasobów, zatem nie zdołają ich podkupywać i psuć im ceny.

Gwałtowny ruch peszteński wśród ubiegłego tygodnia dotyczył prawie jedynie pszenicy. Żyto i owies nie budziły interesu, popyt był mały i pozostawił ceny na dotychczasowym poziomie.

Tak samo było na targu sobotnim. Ze względu, że opinia o szansach austryackiego żniwa jest korzystna, a ceny wygórowane, nie zakupywano chętnie tak zagranicznej jak i krajowej pszenicy, a jednakowoż płacono ostatecznie o 10 hal. więcej niż zeszłej soboty. W życie i owsie rozglądano tylko austryacki towar, bojąc się cen węgierskich. Kukurudza zyskała nieco w cenie.

Na rynku pieniężnym panuje pewne zamieszanie z powodu deruty giełdowej w Petersburgu i Paryżu, i osłabienia wszelkiej tendencyi w Wiedniu i w Berlinie, a przedewszystkiem wzmagającego się przekonania, że lepsza konjunktura w przemyśle jeszcze jest daleko, a w pojedynczych branżach przemysłu czekają świat cały może niespodzianki. Poważni ekonomiści widzą wcale nieróżowo bliską przyszłość, a znikąd nie nadchodzi pociecha i zapowiedź odrodzenia. Stare hasło: stać i czekać — rozkosznem nie jest. *J. P.*

Wiadomości bieżące.

Z Banku rolniczego. Odnośnie do artykułu pod tytułem: Próby maszyn do sadzenia ziemniaków, umieszczonego w rubryce „Z postępu rolniczego" w N-rze 21 *Rolnika* z dnia 21 b. m. na stronicy 315, otrzymaliśmy zawiadamienie, że maszynę do sadzenia ziemniaków „Erto" Bank sprzedaje z prawem wyłączności w Galicyi i na Bukowinie, służyć przeto może każdemu wszelkiemi wyjaśnieniami w tym względzie.

Na odwodnienie gruntów zamulonych i zabagnionych zeszłorocznymi ulewnymi deszczami, przyznało ministerstwo rolnictwa w listopadzie 1913 roku zapomogę z kredytu na melioracye w wysokości 500.000 *K*. Ta zapomoga wraz z kwotą 146.764 *K*, przeznaczoną na ten cel z uchwalonego przez Sejm kredytu pólmilionowego na dalsze odwodnienie gruntow, naprawę robót uszkodzonych przez wylewy i na zasiłki dla Spółek wodnych, razem 646.764 *K*. rozdzieloną została na 15 powiatów dotkniętych wylewami w dorzeczu Wisły, tudzież w dolinie Sanu, Dniestru i Prutu, tak iż na 7 powiatów zachodnich przypada 297.898 *K* a na 8 powiatów wschodnich 348.868 *K*.

Cały szereg powiatów nie został uwzględniony, gdyż interesowane gminy nie przedłożyły wymaganych uchwał co do bezpłatnego odstąpienia gruntów pod rowy osuszające i konserwacyi wykonanych robót.

Obecnie przyznał Wydział krajowy z krajowego, 3-milionowego funduszu zapomogowego dalsze zasiłki na odwodnienie zabagnionych gruntów, a mianowicie:

1) Na uregulowanie ujścia potoku Szufnarki do Wisłoka w Wiśniowej (pow. Strzyżów) 5.625 *K*.

2) Na regulacyę potoku Słownica (Marcinka) w gminach Odrzykoń, Białobrzegi i Korczyna powiatu krośnieńskiego 19.230 *K*.

3) Na odwodnienie gruntów w gminie Wielowieś powiatu tarnobrzeskiego (rowy „Podrzecza" i „Gatne") 20.000 *K*.

4) Na odwodnienie gruntów w gminie Niedźwiada powiatu ropczyckiego 3.195 *K*.

5) Na odwodnienie gruntów w gminie Przeryty bór powiatu pilzneńskiego 15.690 *K*.

6) Na odwodnienie gruntów w gminie Niecieczą powiatu dąbrowskiego 11.400 *K*.

7. Na odwodnienie gruntów w gminie Dziewin powiatu bocheńskiego 10.200 *K*. Razem 85.340 *K*.

Bank ziemski. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu, rolnictwa i sprawiedliwości udzieliło koncesyę na założenie Tow. akcyjnego pod firmą: »Bank Ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny« z kapitałem 2,000.000 K i z prawem wydawania obligacyi fundowanych na wierzytelnościach Banku, mających pupilarne bezpieczeństwo. Koncesyę tę otrzymali na skutek starań pp.: dr Jan Hupka, Roman hr. Potocki, dr Jan

Rozwadowski, Wincenty Rozwadowski, Aleksander hr. Skarbek, Bolesław Żardecki.

Wedle udzielonej koncesyi Bank zostaje na razie założony z siedzibą w Łańcucie, wolno jednak Walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszy przenieść siedzibę do Lwowa z pozostawieniem filii w Łańcucie.

Założenie nowego Banku jest właściwie przemianą istniejącego już od lat ośmiu Towarzystwa udziałowego pod firmą: »Galicyjski Bank Ziemski«, który zajmując się przeważnie parcelacyą, przybrał takie rozmiary, że nie mógł się po prostu pomieścić w ciasnych ramach stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego. W szczególności gromadzące się ciągle wierzytelności z tytułu reszt cen kupna rozparcelowanych gruntów, aczkolwiek zupełnie pewne, bo zaintabulowane na pierwszem miejscu, więziły znaczne kapitały, przez co utrudniały robienie nowych interesów. Nowy Bank będzie miał w tym kierunku zadanie ułatwione, bo przez wypuszczenie na takie wierzytelności obligacyi, będzie mógł fundusze te uruchomić i przeznaczyć do dalszego obrotu.

Obligacye te będzie Bank miał prawo wypuszczać nie tylko na skredytowane nabywcom ceny kupna i na udzielone pożyczki hipoteczne, ale nadto na wzięte w zastaw lub w ogóle posiadane papiery wartościowe.

Uzyskanie prawa wydawania obligacyi, przedstawiało niemałe trudności. Ich usunięcie jest zasługą Koła Polskiego i ministerstwa dla Galicyi. Zakres działania nowego banku jest bardzo obszerny — za obszerny na dwa miliony kapitału akcyjnego.

Z rozwojem licznych agend banku kapitał będzie musiał uledz choćby pięćdziesięciokrotnemu pomnożeniu.

Koncesya jest wogóle bardzo korzystna, bo z wykluczeniem tylko gry giełdowej, daje zdolność przeprowadzenia wszelkich interesów pieniężnych, jak udzielanie pożyczek hipotecznych właścicielom nieruchomości, eskont weksli wszelkiego rodzaju, lombard papierów wartościowych, przyjmowanie wkładek oszczędnościowych, prowadzenia rachunków bieżących i t. d.

Zakres działania banku jest następujący:

Towarzystwo ma prawo prowadzić w celu popierania gospodarstw rolnych, a w szczególności stanu włościańskiego w Galicyi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku, następujące interesa:

1. Udzielać pożyczek w gotówce na hipotekę właścicielom nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych; 2. Wierzytelności hipoteczne zastawiać, nabywać i pozbywać: 3. Udzielać kredytu krótkoterminowego Stowarzyszeniom, istniejącym na podstawie ustawy z dnia 9. kwietnia 1873 Dz. p. p., których większość członków stanowią rolnicy; 4. Weksle i przekazy, zaopatrzone podpodpisami, uznanymi jako dobre, eskontować, reeskontować, jak i przyjmować do inkasa; 5. Udzielać pożyczek i zaliczek na zastaw, notowanych na austryackich giełdach papierów wartościowych, jak i na zastaw surowych produktów rolniczych. Spekulacye giełdowe są zasadniczo wykluczone; 6. Prowadzić rachunki bieżące; 7. Nabywać i pozbywać surowe produkta rolne na własny albo cudzy rachunek, zakładać i prowadzić domy składowe, z zachowaniem specyalnych przepisów ustawowych; 8. Wydawać książeczki wkładkowe na złożoną gotówkę, opiewające na okaziciela i na nazwisko, tudzież asygnaty kasowe. Pierwsza wkładka książeczki wkładkowej lub asygnaty kasowej nie może opiewać na mniej niż 100 K.

Towarzystwo jest dalej uprawnione:

9. Tworzyć żywotne gospodarstwa średnich rozmiarów w myśl ustawy z 17. lutego 1905 Nr. 40 dz. u. kr. o włościach rentowych: 10. Nabywać majątki ziemskie, wpisane do ksiąg tabularnych, i gospodarstwa włościańskie, celem odsprzedaży w całości lub w części; 11. Przeprowadzać parcelacyę gospodarstw rolnych na rachunek właścicieli z gwarancyą lub bez tejże co do wysokości uzyskać się mającej ceny kupna i czasu trwania parcelacyi, administrować i wydzierżawiać dobra i realności; 12. Finansować i organizować, oraz udzielać pomocy przy zakładaniu spółek, mających na celu:

a) Zakupno gruntów dla członków; b) Tworzenie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym; c) Handel bydłem jak i wszelkimi innymi produktami rolniczymi, z wykluczeniem handlu krótkoterminowego tymi produktami; d) Przeprowadzenie melioracyi gruntów; e) Dostarczanie nasion, nawozów sztucznych i maszyn rolniczych dla gospodarzy rolnych; f) Działalność skierowaną wogóle do podniesienia wytwórczości rolniczej;

13. Dostarczać rolnikom we własnym zakresie działania robotników rolnych, służby, maszyn rolniczych, nasion i nawozów sztucznych; 14. Nabywać, sprzedawać i przyjmować w zastaw własne obligacye. Przy udzielaniu pożyczek z wyjątkiem pożyczek hipotecznych (§. 47. i 58.) może sobie Towarzystwo zastrzedz prawo sprzedaży własnych obligacyi.

Towarzystwo jest dalej uprawnione wydawać bankowe zapisy długów (obligacye) pod osobnymi warunkami, w §§. 57 do 78 statutu ustanowionymi, w następujących wypadkach:

1. Na podstawie pożyczek, udzielonych na hipotekę nieruchomości, wpisanych do ksiąg publicznych; 2. Na podstawie posiadanych papierów wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo i na podstawie pożyczek, udzielonych na zastaw takichże papierów.

Obligacye wydawane być mogą tylko do wysokości kapitału pożyczkowego, nie przekraczającego połowę wartości nieruchomości, na których wierzytelność Towarzystwa została zahipotekowana, względnie do wysokości $^3/_4$ części wartości nominalnej papierów wartościowych, służących za podkład.

Nowy przemysł rolniczy w Galicyi. Z inicyatywy dra Tadeusza Sołowija, dyrektora filii Zakładu Kredytowego, zebrali się w maju przedstawiciele sfer rolniczych i przemysłowych w celu naradzenia się nad stworzeniem nowego przemysłu w Galicyi, suszarni ziemniaków. Bodźcem do tej akcyi jest stosunkowa nadprodukcya ziemniaków w naszym kraju, których należyte, dla rolników korzystne spieniężanie, szczególniej w latach urodzaju, staje się z powodu braku zbytu niemożliwem. Suszarnie, stwarzając produkt skoncentrowany, wysoko ceniony jako pasza, a przedewszystkiem nie ulegający psuciu się, uchroniłyby z jednej strony rolników przed dotkliwemi stratami, jakie ponoszą wskutek psucia się i niemożności konserwacyi ziemniaków, z drugiej zaś strony stworzyłyby zbyt dobry dla tej ogromnej ilości ziemniaków, jaka już po pokryciu zapotrzebowania żywności i gorzelń rok rocznie w naszym kraju zostaje i w dużej ilości idzie na marne. Sprawa aktualna wywołała obszerną duskusyę, której ostatecznym wynikiem było wybranie komisyi, mającej się zająć zbadaniem tej sprawy. Komisya, w skład której weszli dr Stanisław hr Mycielski, dyr. dr Tadeusz Sołowij, radca rzadu dr Leon Podlewski, dr Aleksander Dąmbski, wiceprezes Tow. gosp., dr Jerzy Klein, dyrektor Ordynacyi Borynicze, dr Maryan Lisowiecki, wiceprezes Tow. gosp. i prof Harasiewicz, ma się już w najbliższym czasie udać za granicę w celu dokładnego poznania tak technicznej jak i handlowej strony fabryk suszenia ziemniaków i zbadania o ile przemysł ten miałby widoki powodzenia w naszych warunkach ekonomicznych.

Prawdopodobnie z najrozmaitszych powodów zostanie na razie założona tylko jedna fabryka. Spodziewane są w tym wypadku wydatne subwencye naszych instytucyi publicznych. Szczególniej interesuje się tą sprawą ministerstwo rolnictwa tak że subwencye wydatne ze strony rządu, dochodzące nawet do wysokości 50% kosztów założenia, nie są wykluczone.

Odczyty o sprawie robotniczej rolnej i wyludnianiu się wsi, w Centr. T-wie Rolniczem odbędą się, jak już donosiliśmy, na dorocznem zebraniu T-wa w Warszawie, w poniedziałek, dnia 8. czerwca, przed południem, w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krak. Przedm. 66). Referat zbiorowy: „Stanowisko sprawy robotniczej w organizacyi naszych gospodarstw" powierzono następującym referentom, którzy omówią poszczególnie: p. Jan Lutosławski »Tło ogólne, bezpieczeństwo wytwórczości rolniczej wobec wyludwienia się wsi«, p. Stanisław Dłużewski »Nasze stosunki służbowo-robotnicze rolne i ich znaczenie w gospodarce krajowej«, p. Józef Golcz »Propozycye reform w celu podniesienia stanu liczebnego i wydajności pracy naszego robotnika rolnego«.

Komunikat Sekcyi zootechnicznej C. T. R. w Warszawie w sprawie handlu paszami treściwemi. Sekcya zootechniczna C. T. R., rozważając stosunki, panujące w kraju odnośnie do handlu paszami treściwemi, postawiła sobie za zadanie uzdrowotnienie ich w granicach chwilowej możności. Sekcya, zdając sobie sprawę z faktu, że uregulowanie handlu paszami treściwemi, na podstawie ilości składników odżywczych gwarantowanych kupującemu, jeszcze obecnie nie byłaby w Królestwie do przeprowadzenia, przedewszystkiem z tej przyczyny, że tak Syndykaty, jako też składy prywatne, same bez tej gwarancyi je u producentów nabywają, postanowiła ograniczyć swoje starania do wstępnej, wywiadowczej pracy, mogącej tak firmom sprzedającym, jakoteż rolnikom dać możność zoryentowania się co do jakości produktu zbywanego w kraju, oraz różnic w wartości towaru

nabywanego w poszczególnych miejscach jego produkcyi. Celem zapewnienia akcyi tej powodzenia, Sekcya zwróciła się z zaproszeniem do współdziałania do Syndykatów rolniczych, firm prywatnych i Zakładów doświadczalnych, których to instytucyi przedstawiciele na naradzie w dniu 3 kwietnia b. r. postanowili: 1) Uznać kontrolę pasz treściwych sprowadzanych do kraju za ze wszechmiar pożądaną, jako oryentacyę wartości produktu sprzedawanego rolnikom. 2) Dokonywać tej kontroli przy poszczególnych wagonach, ewentualnie transportach, o ile te jednolicie zmielone w tym stanie sprzedawane będą. 3) Dokonywać tej kontroli co do zawartości: 1) % białka ogólnego, 2) % białka strawnego, 3) % tłuszczu oraz szkodliwych zanieczyszczeń. 4) Dostarczać kupującemu przy sprzedaży świadectw, dokonanej przez Zakłady doświadczalne kontroli. Nadto obecni na zebraniu dyrektorowie Syndykatów rolniczych oświadczyli gotowość sprzedawania w przyszłości pasz treściwych (makuchów) w formie mielonej, co poza dogodnością gospodarczą, ułatwi możność ścisłego kontrolowania sprzedawanego produktu. Wreszcie przedstawiciele Zakładów doświadczalnych, upoważnionych do kontroli chemicznej, uznali za możliwe obniżenie kosztów tej kontroli do 6 *rb.* (40% zniżki od normalnej taryfy), a to celem ułatwienia przeprowadzenia masowej kontroli pasz treściwych w kraju, zobowiązali się wykonać ją według metod przyjętych przez Sekcyę. Zawiadamiając o powyższych uchwałach rolników, Sekcya zwraca się do nich z prośbą, ażeby zamierzenia te, w ich interesie postanowione, w codziennem życiu wspierali, żądając przy zakupnie pasz treściwych świadectw z dokonanej kontroli, a o ile ta z powodu dostawy bezpośredniej wykonaną przez sprzedającą firmę być nie może, próby z ładunków wagonowych sami przesyłali do Zakładów doświadczalnych: — 1) Sobieszyn p. Ryki, 2) Kutno, 3) Pracownia chemiczna Muzeum Przem. i Rolniczego w Warszawie, — wypełniając protokoły ich pobrania na blankietach, do tego przygotowanych. Blankiety świadectw pobrania próby otrzymać można w Biurze Wydziału doświadczalno-naukowego, w Syndykatach rolniczych, w Składach prywatnych i Zakładach doświadczalnych.

O dostawach bezpośrednich dla wojska. O przedmiocie tym *Statistische Mitteilungen* podają dane, z których wynika, że w roku 1911/12 $51^1/_3$% wszystkich dostaw wykonali rolnicy, a $48^2/_3$% handlarze. Żyta dostawili rolnicy tylko 42%, owsa zaś 51%. W rzeczywistości cyfry te będą prawdopodobnie dla rolników jeszcze niższe, gdyż przy zakupnach od ręki (*Handkäufe)* niema dostatecznej kontroli i przy tym sposobie kupna mogą dostarczać również handlarze pod nazwą »producentów«. A do tej właśnie rubryki należy znaczna część dostaw, jakoby wykonanych przez »producentów«. Należy jednak zanotować stały wzrost dostaw rolniczych. We wzroście tym w skutek klęsk w latach 1911/12 i 1912/13 nastąpiła przerwa. W roku 1908/9 rolnicy dostawili 49%, w 1909/10 — 53%, w 1910/11 — 62%. Podobnie przedstawiają się stosunki w obronie krajowej. Najlepiej przedstawiają się te stosunki w Czechach, gdzie zarówno wojsko, jak obrona krajowa pokrywają przeważną część zakupów wszystkich rodzai u prosperujących tam spółek rolniczych.

Tanie noclegi dla rolników w Warszawie. Jedną z wielkich niedogodności dla gospodarzy, przyjeżdżających za interesami do Warszawy, jest brak odpowiedniego noclegu taniego. Hotele warszawskie są obliczone dla gości zamożniejszych, dla których wydatek kilku czy kilkunastu złotych nie stanowi różnicy poważniejszej. Zajazdów tanich a przyzwoitych w Warszawie prawie niema wcale.

Chcąc zapobiedz temu brakowi, zarząd wydziału Kółek rolniczych C. T. R. wystarał się o urządzenie w Hotelu Polskim tanich noclegów dla rolników. Za cenę 50 kop. otrzyma mieszkaniec wsi łóżko z pościelą w pokoju ogrzewanym, oświetlonym elektrycznością. Za usługę żadnych dodatków hotel nie pobiera. Na razie na noclegi te przeznaczono 9 pokoi z 20 łóżkami, wobec czego pierwszeństwo przy zgłoszeniach mają członkowie Kółek rolniczych.

Tow. kooperatystów w Warszawie. W Tow. kooperatystów odbyło się doroczne Zebranie Ogólne członków. W roku ubiegłym zarząd, pracując nad popularyzacyą idei współdzielczości, zorganizował 8 wieczorów dyskusyjnych, na których wygłoszono referaty z różnych dziedzin ruchu współdzielczego, nadto wydano dwie broszury specyalne i kilka odezw agitacyjnych. Z funduszów Tow. udzielono p. A. Dąbrowskiej zapomogę w kwocie rb 500 na wycieczkę do Anglii w celu zapoznania się ze stanem kooperatyw tamtejszych. Przy Tow. założono biuro porad w sprawach spółdzielczych. Dwa nowe oddziały powstały w Sosnowcu i w Ostrowcu.

Echa wychodztwa z Królestwa do Prus. W ciągu wiosny przez samą stacyę Kalisz przejechało do Prus na roboty 130.000 robotników; były dnie, że przewożono po 6.000 ludzi, lokując do jednego wagonu po 120 osób zamiast 40. Od paru dni zaczął się odwrót. Z Pleszewa np. w tych dniach powróciło 40 osób, pochodzących z gub. radomskiej. Po kilkudniowem wyczekiwaniu w Pleszewie i wyczerpaniu fizycznem powrócili pieszo do Kalisza; tu za pośrednictwem biura zostali zaangażowani do okolicznych majątków. Dodać należy, że przez stacyę Kalisz przejeżdżało też wielu wychodźców z Ukrainy; i tym się nie lepiej powiodło: przed tygodniem powracała partya 10 osób, z pod Humania i Mohylowa. W poszukiwaniu pracy dojechali aż do Amsterdamu, żeby z niczem obecnie powracać do stron rodzinnych.

Wieści z prowincyi

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

W powiatach Żydaczów, Stryj, Dolina stan zasiewów ozimych przedstawia się przeważnie dobrze, miejscami tylko widać bardzo liche żyta, które w jesieni przez ślimaki uszkodzone zostały; zboża jare też tu ładnie wyglądają. Sadzenie ziemniaków we włościańskich gospodarstwach ukończone, na dworskich folwarkach, zwłaszcza w tych, które gorzelnie posiadają i dla nich więcej ziemniaków sadzą, kończy się. W powiecie Drohobycz zato tylko część tegoż dobre zbiory zapowiada, w powiecie sądowym Medenice tak zboża ozime jak i jare są strasznie nędzne, tu zeszłoroczne wylewy rzek zamuliły częściowo oziminy, częściowo zaś spłukały i porwały falami warstwę ziemi urodzajną, a posiane owsy i jęczmiona nie mogąc z ziemi pokarmu czerpać, nie rozwijają się należycie.

We wszystkich tych powiatach stan łąk i pastwisk wiele do życzenia pozostawia, tam bowiem gdzie rzeki z wylewem szuter lub grubszą warstwę namułu naniosły, trawa się przez tę zaporę przedostać nie może, gdzieindziej zaś zimna (teraz jeszcze chłodne całkiem noce) porostowi traw nie sprzyjają. Drzewa owocowe obkwitły dość dobrze, zapowiadą się zatem urodzaj niezły owoców.

Klęską największą gospodarstw naszych jest w tym roku ogólne znaczne zmniejszenie się stanu bydła, w porównaniu z dawniejszymi latami, groźne dla gospodarzy i dla mieszkańców miast, jako konsumentów mięsa i nabiału. Komitet c. k. gal. Tow. gosp. podejmuje obecnie akcyę ratunkową celem zapobieżenia depekoracyi, którą prowadzić zamierza w dwóch kierunkach: 1) Zapobiedz wysprzedaży materyału hodowlanego w kraju i 2) Sprowadzić większą ilość bydła hodowlanego do kraju z zagranicy. Akcyi tej wszyscy powodzenia życzą, aby tylko udało się Komitetowi naszego Towarzystwa, do przeprowadzenia drugiej części tej akcyi znaleźć jak najwięcej funduszów.

Gdy już mowa o depekoracyi, to nasuwa się mi jeszcze druga sprawa, z hodowlą krajową ściśle związana, a mianowicie zmiana ustawy licencyjnej. Jak wiadomo przepisy o licencyonowaniu buhai nie są nigdzie ściśle przestrzegane, w bardzo wielu gminach niema zupełnie buhai licencyonowanych, a gdzie nawet i są, to prócz nich są też do stanowienia używane buhaje, które z powodu wadliwej budowy licencyi nie otrzymały. Prawda, że w ustawie przewidziane są kary dla właścicieli buhai, którzy nielicencyonowanym rozpłodnikiem obce krowy stanowią, również podlegają karze właściciele krów, doprowadzający do takiego buhaja, ale tylko w tym wypadku, gdy ktoś o tem do Starostwa doniesie i fakt ten udowodnić potrafi. Znamy naturę naszego włościanina i wiemy, że on wtedy tylko doniesienie takie zrobi, gdy będzie miał złość jakąś do właściciela nielicencyonowanego buhaja, a i wtedy nawet kon-

kretnych danych nie przedstawi. Żandarmerya nasza, która ma obowiązek czuwać nad wykonaniem ustawy, ma tyle innego zajęcia (np. między innemi w ostatnich czasach szukanie za szpiegami wojskowymi, za agitatorami prawosławia i t. d.), że jej formalnie czasu dla „takiego głupstwa jak: którą krowę jaki buhaj odstanowił", mieć nie może, a gdy polecenie ze strony swej władzy nawet w tym kierunku dostanie, to ją pobieżnie tylko traktuje. Zresztą przyznać trzeba, że upilnowanie tego, by posiadacz nielicencyonowanego buhaja, nim obcych krów nie stanowił, jest nader trudne. Jedynym skutecznym środkiem, do celu prowadzącym, byłby tylko zakaz utrzymywania w ogóle nielicencyonowanych buhai, innego sposobu nie widzę. Powiadają, że zakaz taki natrafiłby na wielkie trudności, że byłoby to poniekąd ukróceniem osobistej wolności zabronić komuś stanowienia swych własnych krów, swoim własnym buhajem, choćby ten był nawet najgorszym. Jeżeli raz już ustawa zabronić może do prowadzenia krów czyichś do buhaja licencyi nie posiadającego, o ile ten jest obcą własnością, to mojem zdaniem rozszerzenie dalsze tego zakazu jest zupełnie możliwe, tembardziej, że wymaga tego dobro ogółu. Wtedy, po takim zakazie, zmuszeni będą hodowcy do utrzymywania dobrych rozpłodników, względnie gminy o nie starać się będą, a skontrolowanie czy w danej gminie ktoś nielicencyonowanego buhaja nie trzyma, będzie też rzeczą łatwą. Ustawa jednak wyraźnie powiedzieć musi, że buhaj, który licencyi nie otrzymał lub do komisyi licencyonującej doprowadzony nie został, do pewnego terminu na rzeź sprzedany, lub skastrowany być musi. W ostateczności można zrobić wyjątek dla właścicieli dóbr, posiadających obory większe własne, innej nieraz rasy jak jest przeznaczona na dany rejon hodowlany, ale i te buhaje powinny być do komisyi licencyonującej doprowadzane, aby w razie wadliwej budowy zakazano nimi krowy stanowić. Jestem przekonany, że zakaz taki rzadko się zdarzy, potrzebnem jest jednak doprowadzanie buhai dworskich do komisyi licencyonującej ze względu na to, aby się w tem ludność włościańska pokrzywdzoną nie czuła.

Aby w części chociaż zapobiedz omijaniu przepisów o licencyonowaniu buhai, wystąpił ostatnimi czasy p. dr B. z B. z wnioskiem, „aby przy wydawaniu paszportów na ssące cielęta, na sprzedaż rzeźną przeznaczone, wprowadzić przymus, iż oglądaczowi wolno paszport wtedy tylko wydać, gdy żądający go, wykaże się poświadczeniem, że cielę pochodzi od krowy stanowionej licencyonowanym buhajem". Wniosek ten z najlepszej intencyi pochodzący, zdaniem samego wnioskodawcy byłby tylko „częściowo zapobiegającym omijaniu przepisów ustawy licencyonującej" a dr B także powiada, że najdzielniejszym środkiem, do celu prowadzącym, byłby zakaz utrzymywania buhai nielicencyonowanych. Jestem zupełnie przekonany, że przymus paszportowy, o wprowadzeniu którego p. dr B. myśli, do niczego nie doprowadzi, gdyż wtedy cielęta, pochodzące od buhai nielicencyonowanych albo do rzezi przemycane będą, czy to za pomocą fałszywych poświadczeń stanowienia, czy też innym sposobem, albo też, co gorszem stanowczo będzie, będą wychowywane i służyć będą do hodowli. Na fakt ten, jaki skutek uchwalenie wniosku Jego mieć może, zdaje się, p. dr B. uwagi nie zwrócił.

K. P.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 46. W roku bieżącym wielką szkodę czynią mrówki i mszyce. Mrówki niszczyły kwiat, a obecnie młode owoce. Znalazłszy na nich jakąkolwiek rankę, zbiegają się i wgryzają się aż do jądra. Równocześnie pielęgnują mszyce. Próbowałem maści od Hübnera, zakładanej na papier, lecz to nie pomaga. Może ktoś z pomologów lub amatorów zna skuteczny sposób niszczenia mrówek? *T. C.*

Odpowiedź 2. na pytanie 38.

Sprowadziłem *Fasciolin* za pośrednictwem apteki P. J. Francoza w Tarnopolu bez jakiejkolwiek trudności. Za 500 gr zapłaciłem 22 K. — Podaję to do wiadomości p. K. B., żalącego się w N-rze 21 *Rolnika* na trudności, czynione mu przez władze celne. *J. B.*

Odpowiedź na pytanie 43., które brzmiało:

Jakie są najlepsze środki zaradcze przeciw mącznicy agrestowej? *T. v. R.*

Zwalczanie amerykańskiej mącznicy agrestu (*Sphaerothea mors uvae*), — o którą zapewne chodzi, a nie o naszą pospolitą (*Microsphaera grossulariae*), — pasożytnego grzybka należy do dość trudnych zadań, wymaga bowiem całegu szeregu zabiegów. Pierwszym takim jest więc należyte pielęgnowanie krzewów, polegające na okopaniu ich w jesieni i na wiosnę — co również przyczynia się do zabicia owocowań grzybka, które zimują także na ziemi. Następnie dobre nawożenie krzaków — przedewszystkiem nawozami potasowymi. Nawozy azotowe są mniej wskazane, gdyż powodują bujny rozwój liścia i młodych pędów, na których mącznica odrazu pasożytuje. Dobrym nawozem jest też nawóz kurzy. Przycięcie krzaków nie zawsze uwalnia od choroby, czasem jednak połączone z przesadzeniem jesienią krzaków w inne, dość odległe miejsca daje dobre wyniki, które też niekiedy następują już po samem posadzeniu. Należy to przypisać tak nowemu, a więc zasobnemu w pokarmy stanowisku, jak i przeniesieniu z miejsca pełnego zarodników pasożyta w miejsce od nich wolne.

W dalszym ciągu środkiem ochronnym jest przycinanie wszystkich pędów, tak świętojańskich, jak i sierpniowych, na nich bowiem tworzą się konidia grzybka i zarażają dalsze krzewy. Pędy te i owoce napadnięte (chore) należy pilnie pozbierać i spalić.

Pozostaje w końcu wspomnieć o skrapianiu, które trzeba połączyć z powyżej omawianymi środkami. Skrapiamy zapomocą rozpylaczy, t. zw. sikawek do cieczy bordoskiej. Używa się zaś roztworów siarczku potasu (wątroby siarczanej) o roztworze 2% do skrapiania krzaków z wiosną, nim pączki zaczną pękać. Następnie zaś roztwór tylko $^1/_2$% stosuje się mniej więcej co 2 tygodnie, aż do czasu, gdy owoce już prawie zupełnie wyrosną. Skrapianie 2%, a później 1% cieczą bordoską w tych samych mniej więcej porach, również daje często wyniki korzystne.

Chcąc zwalczyć mącznicę, trzeba stosować wszystkie środki, a nie jeden tylko. Powyżej podałem króciutko tylko najważniejsze. *Dr Z. Chmielewski*

Głosy Czytelników.

Klęska i skutki tejże. Obecny stan ubóstwa i niedostatku w Galicyi datuje się od roku 1911, kiedy to w październiku silny mróz zniszczył najważniejszy produkt rolny: ziemniaki, tak te, które były w ziemi niewykopane, jak również wykopane złożone w kopcach.

Zmrożone ziemniaki musiały być ręcznie przebierane, która to praca wymagała olbrzymiej ilości robotnika, a z braku tegoż zmuszeni byli rolnicy wogóle płacić robotnikom (II. sorty, gdyż I. była po zagranicą kraju) bajecznie drogo, bo od 2—3 *K* za 6—7 godzinną pracę dnia jesiennego.

Wtedy to właśnie rozpoczęła się klęska w Galicyi, a zataczając coraz szersze kręgi słotą i powodzią spowodowała obecny niepamiętny głód i niedostatek w ca-

łym kraju, który to niedostatek odczuwają nie tylko rolnicy, lecz nawet mieszczanie i rzemieślnicy wszelkiego rodzaju.

Obecnie znajduje się ludność w Galicyi w opłakanym stanie, a to w czasie tak zwanego przednowku, który ma miejsce u nas od 15 maja do 15 lipca w latach normalnie urodzajnych, a cóż mówić o roku 1913/14.

Gdy się wejdzie do miasta lub miasteczka w Galicyi, a rzucimy wzrokiem w stronę w której mieszka handlarz zbożem, (żyd) zobaczymy mnóstwo włościan, stojących z workami i czekających na łaskę handlarza, a gdy który dostanie na kredyt kilkadziesiąt kg kukurudzy, spieszy do domu w największej radości i z zadowoleniem w sercu, że będzie mógł zaspokoić zgłodniałą żonę i dzieci. Żyjąc z dnia na dzień w niedostatkach, mimowoli nasuwa się na myśl pytanie, co dalej będzie, czy rok 1914 będzie lepszy od swego poprzednika? Ale gdy wyjdziemy na pola obsiane oziminą, serce się ściska, a obawa niejako przymawia tajemniczo, że klęska głodu rozciągnie się i na rok 1914, gdyż zboża ozime zasiane lichem nasieniem prawie o połowę nie powschodziły, żyta zostały w $^3/_6$ przyorane, zaś kto nie miał nasienia zbóż jarych, lub ziemniaków zaco kupić, zostawił pole, które było obsiane żytem i pszenicą na Opatrzność Boską, i na tych polach chwieje się na 1 m² 10—15 zdźbeł pojedynczych żyta lub pszenicy.

A nawet z braku nasienia i gotówki na zakupno nasienia leży $^1/_6$ część pola odłogiem bez użytku, które to pole będąc zaperzone, wprawdzie dałoby się użyć na pastwiska, lecz nie ma co paść, albowiem motylica wydusiła bydło do połowy stanu bydła normalnego.

Zaś stan nierogacizny jest tak znikomy, że dziś świnia należy do rzadkich okazów, a trzymają nierogaciznę jedynie ci rolnicy, związani instrukcyą właścicieli chlewni zarodowych, nadanych im przez świetny Komitet c. k. gal. Tow. gosp., a którzy cierpią niedostatek razem z temi tak pożytecznemi zwierzętami.

Opisując klęskę przeszłą, teraźniejszą i przyszłą, pragnę zwrócić uwagę Szan. Czyt. na praktykowany w gminach rozdział zapomogi rządowej; zapomoga, mówią sobie gospodarze należy się w pierwszej linii tym, którzy opłacają większe podatki, to też najpierw bierze wójt, jego zastępca, radni i t. d., zaś biednej wdowie, obarczonej drobnemi dziećmi, dają z łaski 25—40 kg kukurudzy zapomogowej; ten sposób praktykowany przez urzędy gminne jest poniekąd słuszny, gdyż rzeczywiście rozdział zapomogi, z powodu klęsk elementarnych przypaść powinien temu, kto opłaca większy podatek gruntowy, bo w ten sposób można zapobiedz ruinie majątków, uratować przejście w obce i wrogie ręce naszej ziemi, który to w ten sposób uratowany majątek, gdy Bóg da, że nastaną lepsze czasy i urodzaje, znów jak po ocieleniu jałowa krowa będzie sypał setki tysiące koron do kasy c. k. rządu w postaci podatków gruntowych.

D. Cybruch

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Protokół

Posiedzenia Rady Oddziału kałuskiego, spisany dnia 23. maja 1914.

Przedewszystkiem odczytał Prezes pismo c. k. Starostwa z zapytaniem, czy Oddział nie ma nic przeciw wyborowi Komisyi klasyfikacyi — uchwalono nie wnosić zarzutów. Postanowiono odnieść się do Komitetu Tow. gosp. z doniesieniem, iż w tutejszym powiecie zginęło około tysiąc sztuk bydła i prosić o udzielenie zapomogi lub pożyczki dla poszkodowanych. Ks. Kruczkiewicza Jana i Kółko rolnicze w Podmichalu przyjęto na członków Tow. gosp. Uchwalono zwrócić się do Komitetu z prośbą o utworzenie z przystanku stacyę kolejową i ładunkową w Martynowie i Wistowie. Tak samo poprzeć jak najgoręcej wniosek posła Biesiadeckiego o zbudowaniu kolei Kałusz-Busk.

Uchwalono odnieść się do Komitetu, by użył swego wpływu u władz politycznych, w sprawie wożenia przez handlarzy cieląt na rzeź przeznaczonych, które obecnie są wprost po barbarzyńsku traktowane. Tak samo zdarzają się wypadki, że w rzeźniach wieszają żywe sztuki cieląt głową na dół całym szeregiem i zawieszone zwierzęta oczekują nadejścia rzeźnika. Tego rodzaju sposób zabijania cieląt ma miejsce w rzeźni kałuskiej. Uchwalono porozumieć się z Wydziałem powiatowym, co do kreowania posady instruktora rolniczego. Uchwalono zakupić podręcznik traktujący o czynnościach przy założeniu i prowadzeniu sklepów rolniczych.

Ogół członków użala się na niedbałe i bałamutne prowadzenie akcyi w dostarczaniu żywności i nasion zapomogowych przez Bank rolniczy we Lwowie, a co do ziemniaków że wypadły bardzo drogo, gdyż aż po 6 K, podczas gdy Kółka rolnicze dostawiały takowe loco Kałusz w równie dobrym gatunku po 5 K 10, do 5 K 20 h, tak samo i ruskie Towarzystwa znacznie taniej płaciły.

Przeglądnąwszy rachunki Banku rolniczego przyszli zebrani do przekonania, że w zupełnie niezrozumiałym dla nich kluczu, ściągano zadatki raz bardzo mało, raz za dużo, ogółem w żadnym stosunku nie będące do zadatkowanej przez zamawiających ilości ziemniaków. Np. nadesłano 164·5 q ziemniaków, à conto których ściągnięto zadatku 27 K 50 h, w innym wagonie za przysłanych 159 q (przy urzędowem ważeniu w Kałuszu okazało się tylko 155 q) potrącono zadatek 340 K za wiele. Tego rodzaju zachowanie byłoby obojętne, gdyby tylko dotyczyło jednego odbiorcy, jest zaś wprost niemożliwe dla kilkuset odbiorców. Wszystkie rachunki za dostarczone nasiona przychodziły w kilka dni później po nadejściu towaru, — odbierający więc nie miał żadnych danych prócz frachtu kolejowego i nie mógł się zoryentować jaką cenę za 1 q miał oznaczyć. Przy jednym z takich wagonów wypadłaby była cena dla odbiorcy po 7 K, prócz złożonego wprzód 2 K zadatku. W obec tak wysokiej ceny adresat ziemniaków musiał z własnych funduszów zaliczać na wykupno frachtów, by ziemniaki nie kosztowały wyżej 6 K. Natomiast stwierdzono, że przy akcyi Kółek rolniczych adresaci mieli rachunki na kilka dni przed otrzymaniem towaru.

Wysoka cena ziemniaków oraz nieporządki w dostawie sprawiły, że zaufanie jakie miano do Tow. gosp. zwróciło się w stronę Towarzystw ruskich i Kółek rolniczych.

Nieporządki te nie dadzą się tłumaczyć nawałem pracy, gdyż tak samo były pracą przeciążone Kółka rolrolnicze i ruskie Towarzystwa, a skutek był odmienny.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie podaje dnia 28. maja 1914 następujące zgłoszenia szukających pracy przez różne powiatowe Biura pracy przy Wydziałach powiatowych:

Brody: 2 ekonomów, 1 pisarz gospodarski, 2 gajowych, 1 gumienny, 1 stelmach-stolarz, 2 młynarzy, 1 gorzelnik, 2 furmanów, — **Buczacz:** 11 ekonomów, 1 leśniczy, 1 pisarz gospodarski, 4 karbowników, 5 dozorców, 3 gumiennych, 2 polowych, 1 ogrodniczek, 7 kowali, 6 stelmachów, 1 starszy młynarz, 1 maszynista, 1 furman, 1 gospodyni 4 kucharzy, 2 lokajów. — **Krajowe Biuro:** 1 dozorca folwarku, fabryki, kopalni, pomocnik kancelaryjny, inspektor policyi, wysłużony wach. żand., lat 36 żonaty, 1 kierownik gorzelni, lat 22, 3 lata praktyki, 1 kierownik mleczarni parowej lub ręcznej, pomocnik, palacz, lat 27, kawaler z 8 mies. kursem w szkole mlecz. w Rzeszowie, 1 maszynista - ślusarz, do lokom. parowych, lat 24 żonaty, 1 motorowy, maszynista, lat 33 żonaty, 1 maszynista, obznajomiony z masz. parowemi benzyn., telefonami, lat 36, żonaty, 1 lokaj-kamerdyner. — **Limanowa:** 1 ekonom, rządca mniejszego majątku, 1 ekonom-gospodarz, 1 dozorca lasu, leśny, 10 kosiarzy na żniwa, 10 odbieraczy, 1 ogrodnik dworski, 1 kowal dworski z własnemi narzędziami i chłopakiem do pomocy, na wikt, 1 młynarz samoistny, tracznik wodny, lub dzierżawca, od 1 lipca 1 dozorca buteleczni w browarze i ekspedycyi, 20 lat praktyki w browarze Limanowskim, 1 służący do kuchni restauracyjnej lub prywatnej, 1 maszynista-egzamin. slusarz, 1 furman do koni cugowych, leśny, 1 mamka, lat 26 z świadectwem lekarskiem zaraz. — **Lwów**

6 ekonomów, 7 pisarzy gospodarskich, 1 leśniczy, 1 gajowy, 1 leśny, 2 parobków, 1 robotnik sezonowy. 8 ogrodników, 1 betoniarz, 5 kowali, 5 stolarzy, 1 stelmach, 4 kucharzy, 1 palacz, 20 robotników dziennych, 9 furmanów. — **Łańcut:** 10 robotników sezonowych, 1 kowal dworski, egzam. podkuwacz koni, 1 furman żonaty na ordynaryę. 1 zarządczyni domu, lat 22, z krawiecczyzną. — **Nowy Sącz:** 2 urzędników rolnych i lasowych, 2 ekonomów, 1 z nich uzdolniony leśnik, 1 adjunkt gospodarski, absolwent szkoły rol. w Suchodole, 1 pisarz gospodarski, gajowy, 1 dozorca robót lasowych, t. zw. brakarz, 1 gospodarz rolny, także za granicę, 1 fornal dworski, 1 kowal-maszynista z egzaminami i długol. praktyką, 1 kowal-maszynista do większych dworów, 5 kowali podków, sztolni i wozów, 5 ślusarzy budowlanych, ewent. za granicę, 1 ślusarz fabryczny, 2 ślusarzy maszynowych i monterów, 1 stolarz artystyczno-budowl., absolwent szkoły w Zakopanem, 1 krawczyni z krojem do dworów lub pryw. domów, 1 gorzelnik samoist. , absolwent szkoły gorzel. w Dublanach, 3 robotników do budowy, roboty drogowej, ziemnej, kolej., 10 murarzy, 1 malarz pokojowy, lakiernik, pozłotnik w robotach kościel., 2 cieśli, 1 maszynista do tartaków, młynów i t. p. 3 dozorców domu lub do obsługi w kancelaryi, 6 lokajów, służących i do kancelaryi. 6 lokajów służących i do kancelaryi 1 pokojowa-niańka. 2 służące do wszystkiego, 2 dozorców domu, 1 z nich także do kancelaryi, 2 pisarzy i manipulantka biur., pisze na maszynie, 2 pomocników kancel. — **Oświęcim:** 1 leśny strzelec, 1 ślusarz-maszynista lub palacz, 1 pomocnik kance-laryjny — **Sanok**: 3 leśniczych, 1 ekonom, 2 pisarzy gospodarskich, 2 ogrodników. 2 chłopców do kredensu. — **Żywiec:** 1 rządca, kierownik tartaku. magazynier, 2 ekonomów, 55 robotników w glinie, 1 ślusarz maszynowy, 1 bednarz-stolarz, 3 robotników fabrycznych. 1 pokojowa.

*) Lwów oznacza biuro miejskie ul. Arsenalska.
**. Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym.

Nadesłane.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc maj 1914 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10	37·8	37·4	37·4	37·5	9·9	16·3	11·1	12·4	6·7	6·9	7·3	7·0	73	50	73	65	4	6	5	5	30·6	3	3
II. (11–20)	38·2	38·3	38·6	38·3	9.7	15·2	11·8	12·2	8·0	8·6	8·5	8·3	89	66	82	79	9	8	9	9	65·5	7	6
III. (21–31)	40·1	39·6	39·4	39·7	13·1	20·0	13·7	15·6	8·2	9·0	8·6	8·6	72	52	73	66	3	4	4	3	8·4	3	1
średnie za miesiąc	38·71	38·44	38·48	38·54	10·96	17·25	12·23	13·48	7·66	8·20	8·12	7·99	77·6	55·7	75·8	69·8	5·0	5·9	5·9	5·5	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104·5	13	10

maximum ciśnienia powietrza = 749·9 mm. dnia 3
minimum » » = 730·1 mm. dnia 1
maximum temperatury » = + 25·0° dnia 28
minimum » = —1·0° dnia 4

Dla mies. kwietnia średnia piętnastoletnia (1896—1910):
ciśnienia powietrza = 736·97 mm
temperatury » = 13·69°
ilości opadu = 68·3 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 25. do 31. maja 1914.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
25 p.	39·4	39·2	39·6	14·0	22·2	12·9	22·3	8·5	8·4	10·0	7·2	70	51	65	SE 1	ESE 3	ESE 2	0	0	0	—	
26 w.	40·6	40·4	40·7	14·3	23·5	14·6	23·6	8·7	8·6	10·0	8·0	71	47	64	S 1	ESE 3	SE 2	0	0	8	—	
27 ś.	40·5	39·0	38·0	14·8	24·6	17·3	24·6	10·0	8·3	9·8	7·5	66	43	51	ESE 3	ESE 6	S 3	1	2	2	—	
28 c.	36·5	34·9	33·1	16·9	19·8	16·7	25·0	12·3	10·0	12·4	12·8	70	72	91	ESE 1	N 1	N 1	7	10	10	0.4	●
29 p.	34·3	36·0	37·4	14·4	16·6	12·4	18·0	12·4	10·3	9·1	8·5	85	65	81	W 2	NW 3	0	10	10	1	—	
30 s.	38·4	37·5	37·5	12·5	20·1	15·4	20·5	9·0	8·9	8·9	10·3	83	50	79	0	0	0	1	8	10	0.8	●
31 n.	37·6	36·3	35·2	14·0	19·6	14·0	19·6	12·0	10·3	11·1	11·2	87	65	95	E 2	E 3	E 2	10	10	10	7.2	●

Wiadomości handlowe.

Urzędowa cedula
Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie

dnia 28. maja 1914. Godzina 1½ popołudniu.

Usposobienie	Ceny rozumieją się w koronach za 100 kg bez podatku spożywczego miejsce stacya Lwów	od	do
	Pszenica: krajowa 74	24·50	25·—
	Żyto: galicyjskie 63/64	20·50	21·—
	Jęczmień: browarniany	18·—	19·—
	» nasienny	18·—	19·—
	Owies: biały galicyjski	18·—	18·50
	» obrokowy	—·—	·—
	Kukurudza: rumuńska	17·25	17·75
	Ziemniaki: nasienne	6·75	7·25
	Fasola: biała długa nasienna	26·—	30·—
	Groch: „Victoria" rumuński	27·—	30·—
	» zielony	19·50	21·—
	Bobik:	18·—	19·—
	Wyka: do siewu	20·—	21·—
Osłabione	Słoma: długa na okołoty	6·80	7·—
	» mierzwiasta	6·30	6·40
	Siano: lepsze	9·20	9·30
	» średnie	7·60	7·70
	» z koniczyny	10·30	10·60
	Koniczyna: czerwona rosyjska	170·—	180·—
	» » francuska	130·—	140·—
Osłabione	Ropa: marka borysławska na maj	6·15	6·15

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 25/V 1914 do 31/V 1914. Pszenica 12·05—12·80, żyto 9·30—10·50, jęczmień brow. 8·40 - 9·30, past. 0·00—0·00. owies zeszlor. 8·40 - 9·15, hreczka 10.25 do 11·00, groch do gotow. 11·25—13.50, groch past. 11.85—13.25 bobik 8.75—9·25, wyka 10.25—10.75. łubin galicyjski 00.00—00.00, rzepak zim. 14·50—15·00, letni teg. 00.00- 00.00, chmiel teg. 165—185, koniczyna czerwona 72·00—102·00 biała 50.00 - 100.00, szwedzka 00.00—00.00, tymotka 00.00—00.00, siano lepszej jakości 4·20—4·30, gorszej 3·55 do 3·65, oława 0.00 0.00, siano z koniczyny 4.65—4.80, słoma okłotowa 3.30—3.40, mierzwiasta 2.95—3.05, ziemniaki jadalne (całe wagony 00.000 kg) 3.35—3.60. ziemniaki gorzeln. za 1% skrobi (całe wagony 00.000 kg) 00.00—00.00, nafta zwykła 13.50—14.50, salonowa 15.50 do 16.50, ropa borysławska (100 kg loco stacya Borysław 6.25—6.30, otręby pszenne 12.00—12.50, otręby żytne 12.00—12.50, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30—1·40, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·48—1·60, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·20—1·60. wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·44—1·70, spirytus kontyngentowy 50·00—50·00, ekskontyngentowy 30·00—30·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 30. maja 1914.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 12·50—13·00, żyto 10·00—11·00, jęczmień browarniany 8·00—9·00. groch Victoria 11.00—14.00, groch zwykły 9·50—11·00. owies 8·50 - 9·50, hreczka 11·00—12·50, wyka 9·00—10·00 koniczyna czerwona 75·00 125·00. koniczyna biała 75·00—125·00, spirytus paritas za 50 litrów: 26·00—27·00, nadkontyngent. 16·00 17·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 3. czerwca 1914, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (79) 28·35—28·80, peszteńska (79) 28·20—28·65, banatka (78) 28·10—28.40, żyto prima 21·10—21·35, średnie 20·60—20·80, jęczmień pastewny 15·60—16·40, owies prima 16·20—16·80, średni 15·50—16·10, kukurudza węgierska 15·30—15·60, rumuńska 00·00 do 00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 2. czerwca 1914.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (76—78 kg) 00·00 do 00·00, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00 z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (77—79 kg) 14·40 do 14·90, słowacka nowa (76—79 kg) 14·30 do 14·85, południowa nowa (76—79 kg) 14·25 do 14·85, rumuńska (77 79 kg) 14·65 do 14·90. rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustryacka (75—78 kg) 13·65 do 14·20.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 10·75 do 11·25, peszteńskie (72—75 kg) 11·00 do 11·20, austryackie (00—00 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 10·60 do 11·00, węgierskie (70—73 kg) 10·60 do 11·00, dolnoaustryackie (70—74 kg) 10·55 do 10·95.

Jęczmień morawski loco stacye 0·00 do 0·00, słowacki loco stacye 8·25 do 8·75. z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacye) 8·25 do 8·65, południowy 0·00—0·00, cisańskie (loco stacye) 0·00 do 0·00 pastewny 8·25 do 8·75, browarniany 7·40 do 7·85.

Kukurudza węgierska stara 8·00—8·50, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 9·50 10·00.

Owies węgierski I sorty 8·85—9·45. prima 8.55—8·90, średni 8·30—8·60 czeski, morawski i niższo - austryacki 8·10 - 8·60, galicyjski 00·00 - 00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 3. czerwca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono: Wołów 84, buhai 9, krów 67 Razem bydła grubego 167 sztuk. Jałownika 89. cieląt 463, owiec (kóz) 00, nierogaciny gal. 105 węg. 227 — razem 946.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi tj. za 100 kg: Woła opasowego od 76 do 102, woła chudego od 00 do 00, buhaja od 90 do 100, krowy rzeźne od 62 do 80, jałownika 68 do 98, cielęcia od 86 do 106, nierogacizny galic. 124 do 130, węg od 122 do 130.

Kraków. dnia 2. czerwca 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono buhai 9 wołów 4, krów 6, jałówek 1, razem 20, cieląt 152. owiec i kóz 000. nierogacizny 282, — razem 454 zwierząt. Płacono za 1 cetnar metryczny żywej wagi: Buhaje od 60 do 80, woły od 70 do 88, krowy od 62 do 80, jałównika od 61 do 70, cielęta od 68 do 114, nierogaciznę tuczną od 000 do 000 Nierogaciznę bitej wagi od 152 do 166. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 00 do 000, woły od 000 do 000. krowy od 000 do 000, jałówki od 000 do 000, cielęta od 00 do 00, owce i kozy 00 do 00.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcyę 347 sztuk. na konsumcyę innych gmin kraju 11 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 54 sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Targ bydła w Pradze z dnia 25. maja 1914.

Na targ dzisiejszy spędzono ogółem 322 sztuk bydła rogatego a mianowicie: 315 czeskiego, 6 galicyjskiego, 000 węgierskiego, 00 bawołów. Wedle gatunków spędzono 162 wołów. 84 buhajów, 76 krów, 0 jałownika. Ceny za 100 kg żywej wagi bez opłaty akcyzowej. Bydło czeskie: Woły od 76 do 98. prima od 99 do 104, wyj. od 00 do 00, buhaje od 72 do 90, krowy od 64 do 86; bydło galicyjskie: woły od 00 do 00, buhaje od 82 do 86, krowy od 00 do 00. jednoroczne woły i jałówki od 00 do 00. Nierogacizna pochodzenia galicyjskiego netto: Prima (pragskie) lekkie 110 do 116, secunda i tertia 104 do 110, ciężkie nad 100 kg 102 do 112. W ubiegłym tygodniu tj. od 18/5 do 24/5 sprawiono w rzeźni trzody chlewnej ogółem 10126 sztuk, z tego galicyjskiej 7348 sztuk, bukowińskiej 962 sztuk, z państwa niemieckiego 1207 sztuk.

Tendencya: Przebieg targu bydlęcego był średni. Poza targiem zakupiono 362 sztuk bydła rogatego.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 28. maja 1914.

Za 1 kg płacono w koronach: I (deserowe prima) 2·86—3·00 II. (deserowe secunda) 2·60—2·80 III. (stołowe) 2·25—2·40. IV (kuchenne lepsze) 2·00—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·20.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 2. czerwca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono: 3.762 szt. bydła rogatego, z tego: bydła tucznego 0.000, bydła z pastwiska 000 bydła chudego 447, według gatunków 2.691 wołów, 620 buhai, 431 krów, 20 bawołów.

(Przez Organizacye rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono 712 sztuk.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2790 szt., z Galicyi 181, z innych krajów austr. 791 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 80—84, średnie 86—96, prima 98 do 106, (wyj. 000 Niemieckie woły liche 78 do 84, średnie 86 do 98, prima 102 do 107 (wyj. 000). Węgierskie woły liche 54 do 60, średnie 62 do 68 prima 72 do 84 (wyjątk. 000 ; Buhaje 72 do 90, krowy 68 do 92, bawoły 60 do 64, bydło chude 48 do 66, liche woły opasowe i dworskie od 64 do 74 kor., za 100 żywej wagi.

Niesprzedanych zostało 00 sztuk. Poza granice Wiednia sprzedano 000 sztuk.

Tendencya: Woły pierwszej jakości spadły o 1 K, lichsze gatunki 2—3 K. Ceny buhai podniosły się o 1—2 K, podobnie i bydło chude.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 2. czerwca 1914.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 17.898 sztuk: z tego 8.025 sztuk mięsnych, w tym 0.000 szt. galicyjskich, 9.873 szt. tłust. Przez organizacye rolnicze 000 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 000 szt., organizacye inne 00 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 000 do 000, średnie od 000 do 000, lekkie prima od 000 do 000, (wyjątkowo 00), ciężkie od 000 do 000 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 112 do 116, średnie od 108 do 111. stare lekkie 100—103. Ceny sztuk z Moraw: prima od 110 do 130 (wyj. 000), — za 100 kg żywej wagi.

W porównaniu z zeszłym tygodniem spędzono ogółem 1165 sztuk mniej, z tego młodych o 1532 sztuk mniej, zaś tucznych 1367 sztuk więcej, galicyjskich sztuk 000 więcej.

Tendencya: Z powodu znacznie większego spędu świń tłustych ceny spadły o 6—8 koron na 100 kg. Świnie mięsne mimo o przeszło 1500 sztuk mniejszego spędu spadły również o 2 do 4 koron.

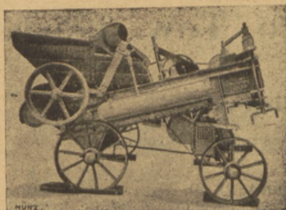
Giełda zbożowa i towarowa, we Lwowie dnia 29. maja 1914 r. Godzina 1½ popołudniu. Ropa: a) marka borysławska na czerwiec K 6.12 do 6.12. b) marki specyalne: marka bitkowska K 0.00.

Usposobienie słabe.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.



Oryginalne

„WELGERA“

Prasy do słomy

poleca

po wyjątkowo niskich cenach i dogodnych warunkach

Hil. Badian, LWÓW, Gródecka 39. 163

Rolnik ze szkołą rolniczą 20 lat praktyki, dobry gospodarz, oszczędny, przyjmie posadę samoistną lub pod kierunkiem Adres: **Witt** poste restante **Nuszcze.** 213

Zarząd Dóbr w Żydaczowie przyjmie dwóch praktykantów najchętniej mających już jakiś czas praktyki i szkołę rolniczą. Pomieszkanie wolne, utrzymanie należy do nich. 196

Knurek, wyjątkowo ładny, ośmio miesięczny po ojcu importowanym z Bychawy na sprzedaż po 1 K 80 halerzy kilo. — Zarząd Dóbr **Hujeze** pod **Rawą.** 208

Robotników rolnych sezonowych do sapania, żeńców, do kopania ziemniaków, buraków dostarcza **Agencya Kantora Stanisławów.** (Hotel centralny) 94

Dwanaście krów mlecznych oldenburskich ma na sprzedaż folwark **Międzyhorce** p. i stacya **Halicz.** 203

Polecam dobrego, młodego, i nie drogiego ekonoma żonatego. Zgłoszenia z podaniem detailicznym warunków adresować: **Lisowiecki, Chłopice** poczta **Jarosław.** 204

Zakupnem i sprzedażą bydła rogatego

chudego i opasowego zajmuje się dla zgłaszających się WPanów **Maryan Bohosiewicz** pod adresem: **Skotniki** poczta **Rzęsna polska.** 186

Przez cztery lata pracowałem jako kierownik Agencyi mat. rzeź. przy c. k. galic. Towarzystwie gosp. we Lwowie i miałem sposobność dać się poznać WPanom sumiennością i fachowością. — Również i nadal starać się będę WPanów w zupełności zadowolnić. — Wszelkie zgłoszenia pod powyższym adresem.

Praktykant gospodarczy, z ukończoną szkołą rolniczą w Bereźnicy 1½ roku praktyki, energiczny i pracowity, poszukuje stosownej posady. Bliższej wiadomości udzieli **Mieczysław Paluch** właściciel folwarku w **Lisowicach** poczta **Morszyn.** 205

Gorzelnik dobrze polecony otrzyma miejsce od 1. lipca lub sierpnia. Odpisy świadectw należy nadsyłać: **Obertyński** p. **Hujcze.** Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Odpisy świadectw nie zwraca się. 207

Do wydzierżawienia od czerwca 1916 **majątek Krzywe** pod samym Radziechowem 1350 morgów o kontyngencie 1241 hekt.: Opał torfowy dla gorzelni. Budynki bardzo dobre. — Wydzierżawia: **Kamieński, Lwów, Grunwaldzka 3.** 202

Senzacyjne zjawisko natury XX. stulecia.

Robię uważnym, że w tym razie niechcę nikomu zrobić płatnej reklamy — jak to w podobnych wypadkach się dzieje — tylko daję poradę **zupełnie bezpłatną** każdemu, jak moją **długoletnią ciężką**

chorobę piersiową

Astmę i koklusz zupełnie wyleczyłam. — Ten środek domowy może sobie każdy sam sporządzić. Proszę przysłać kopertę frankowaną — **Pani B. KOLEŃSKA, Warschowitz** koło **Pragi** (Czechy). 215

Podolska Spółka Producentów konopi

15 **w Borkach Wielkich**

przyjmuje zamówienia na:

Postronki	od 1·50 m do 3·00 m długości, 10 do 50 dkg wagi w cenie 18 do 78 h od sztuki.
Linewki do wozów	od 3·00 m 9·00 m długości, 50 do 180 dkg wagi, w cenie 80 do 270 hal. od sztuki.
Lejce przednie i dyszlowe .	od 5·00 m do 6·00 m długości, 80 do 120 dkg wagi, w cenie 136 do 216 h od sztuki.
Krowiaki z krzyżykami . .	od 2·00 m do 2·35 m długości, 15 do 30 dkg wagi, w cenie 31 do 53 h od sztuki.
Wołowody	od 6·00 m do 7·00 m długości, 40 do 55 dkg wagi, w cenie 68 do 93 h od sztuki.
Przypony	od 5·00 m do 10·00 m długości, 50 do 100 dkg wagi, w cenie 85 do 170 h od sztuki.
Uździenice sznurowe węg. .	55 h od sztuki, wagi 30 dkg.
„ „ z postronkiem	od 1·40 m do 2·00 m długości, 20 do 45 dkg wagi, w cenie 38 do 78 h od sztuki.
Szleje sznur. podwójne . .	120 dkg wagi, 300 h od pary.
Sznury do bielizny 4-nitkowe	50·00 m długości, 140 dkg wagi, 250 h od sztuki
Sznury do bielizny 6-nitkowe	50·00 m długości, 200 dkg wagi, 360 h od sztuki.

wykonuje je odwrotnie, — używając do przeróbki tylko najlepszej czesanki konopnej.

Na żądanie dostarcza sznury dowolnej grubości i długości. Wysyła szczegółowy cennik franko.

Warunki dostawy: Ceny rozumieją się netto, loco fabryka względnie stacya kolejowa Borki Wielkie.

Zapłata następuje za gotówkę, za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Opakowanie policza się po cenie kosztów własnych.

Wysyłka zostaje na rachunek i ryzyko odbiorcy uskuteczniona.



Fabryka dachówek asbestowych

„ZENIT“

tow. z ogr. poręką w Mährisch Schönberg

dostarcza

najlepsze i najtańsze pokrycie dachów

131 **Zastępca:**

ARON SCHWARZ, Chrzanów.